Nr. 283. Lwów. — Piątek dnia 11. Grudnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Damazego Pap. Jutro: Maksentego i Aleksan. | Wschód słońca g. 7 m. 47, Zachód „ g. 3 m. 59 | Długość dnia g. 8 m. 12, Ubyło „ 1 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Zaproponowane w niedzielę wieczorem przez Serbja warunki zawieszenia broni są następujące: 1) Wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich trwać będzie do 1 stycznia; 2) obie armje cofną się na stanowiska, które zajmowały 27 listopada (to znaczy, że Bułgarzy ustąpią z Pirotu); i 3) nastąpi możliwa wzajemna wymiana zajmowanych terytorjów. Ks. Aleksandor zawiadomił, że na te warunki da odpowiedź po upływie 48 godzin i w tym terminie, jak donoszą do *Nowej Pressy*, dał armji rozkaz posunąć się naprzód w szyku bojowym. Ale właśnie wtedy trzy cesarstwa wystąpiły z nader energicznemi przedstawieniami, wskutek których książę cofnął swój rozkaz. Co się stało wnet po wydaniu owego rozkazu i jaka akcja toczy się teraz, o tem szczegółowo donosi nasz dzisiejszy list z Wiednia. Na poparcie zawartych w nim faktów, przytaczamy depeszę petersburskiego korespondenta *Timesa*. Korespondent mówił z Giersem, który rzekł: „Była chwila, kiedy się bałem, że wskutek zabiegów Anglji rozbije się porozumienie między trzema cesarstwami. Teraz jestem spokojny. Po krótkiej — nie chwiejności — lecz rozwadze, zapanowała zupełna zgoda między trzema cesarskimi gabinetami, i zdaje się, że wpływy Anglji już jej nie zamącą. Ks. Bismark niezawodnie chce utrzymać dobre stosunki z gabinetem torysów, ale przez życzliwość dla Salisbury'ego, od nas się nie odsunie. Porozumienie trzech mocarstw jest niewzruszone i kto funduje swą politykę na nadziei, że się ono rozbije, ten grubo się myli". Korespondent *Timesa* dodaje, że jeszcze we wrześniu, wnet po rumelijskiej rewolucji, a wówczas, gdy powstało prawdopodobieństwo wojny serbsko-bułgarskiej, hr. Kalnoky umówił się z rosyjskim ambasadorem ks. Łobanowem, że jeśli Bułgarja będzie zwyciężona, to ją zajmie Rosja, a jeśli Serbja ulegnie w walce, to Austrja wkroczy do niej. Zgadza się to zupełnie z informacjami naszego wiedeńskiego korespondenta, a w ich świetle jasno się przedstawia teraźniejsza dyplomatyczna akcja, o której donoszą dzisiejsze telegramy.

Do dnia wczorajszego wybory angielskie dały wigów 331 i torysów z parnellistami razem 332. Będzie jeszcze wybranych 7 deputowanych w Irlandji, w Szkocji i na wyspie Orknej. Zielona wyspa wybierze parnellistów, a Szkocja i Orknej wigów, którzy tedy będą mieli kilka głosów większości. Jest jednak nadzieja, że się utrzyma gabinet konserwatywny, bo umiarkowani wigowie zamierzają odłączyć się od swego stronnictwa, w którem rej będą wodzili radykaliści. Niefortunny dla torysów rezultat drugiej połowy wyborów przypisują dwom przyczynom, więc naprzód obawom, że rozsiewane przez wigów wieści o porozumieniu się torysów z Irlandczykami są prawdziwe, co pociągnęłoby za sobą zerwanie jedności Zjednoczonych królestw; obawy te napędziły wyborców do obozu liberalnego. A następnie, niepomyślnym wiadomościom z Egiptu. Komisarz turecki, Mukhtar basza nie przybył, więc p. Wolff siedzi bezczynnie. Misja jego zupełnie się nie powiodła. A tymczasem z Sudańczykami trzeba nową wojnę rozpocząć i sądząc z wczorajszego telegramu, lada dzień przyjdzie do bitwy. Wszystko, co w ostatnich miesiącach donoszono z Sudanu, okazało się fałszem. Osman Digma żyje i nigdy nie walczył z Abbisyńczykami, których wódz Ras-Al-Ula tylko się pochwalił, że pod Kefitem zdruzgotał Sudańczyków. On ich nawet z daleka nie widział. A tymczasem Osman Digma zdobył Kassalę i z całą swą armją ruszył na północ, do Wady-Halfy, zajętej przez Anglików, którym na pomoc spiesznie wyruszył z górnego Egiptu jen. Stephenson, a z Anglji już nowe wysyłają wojska.

Na ostatniej naradzie gabinetu francuskiego uchwalono zwołać zgromadzenie narodowe dla wyboru prezydenta republiki dopiero po załatwieniu sprawy tonkińskiej przez parlament. Aby to załatwienie przyspieszyć, gabinet przedłożył we środę parlamentowi żółtą księgę z aktami dotyczącemi tej sprawy. W tej jednak chwili wodzowie stronnictw zajęci są wyłącznie nową agitacją wyborczą, bo się właśnie rozpoczynają wybory na miejsce tych deputowanych, których wybór parlament uznał nieważnym.

Radośnie powitaliśmy projekt zwołania wiecu rolników — dziś gorącem sercem sam wiec witamy, przywiązując z góry do obrad jego i uchwał bardzo ważne znaczenie nietylko dla jednej warstwy ziemiańskiej, ale zgoła dla wszystkich klas naszego społeczeństwa, dla całego kraju. W ciężkiej dobie klęsk ekonomicznych, powszechnaj biedy, wyrobiła się powszechnie jasna świadomość prawdy, że gdzie rolnikowi źle, tam nie może być dobrze pracownikom na jakiejkolwiek bądź innej niwie społecznej, i zrozumiano, że z tego właśnie względu w każdym organizmie państwowym interesa ziemian powinny zajmować naczelne miejsce, powinny nawet korzystać z ofiar interesów innych warstw, bo ostatecznie te ofiary będą tylko pozorne.

Jasno postawionemu programowi wiecu — rozpatrując go zasadniczo, a bez oglądania się na okoliczności uboczne — nic zarzucić nie można. Jest on słuszny, bo odpowiada naglącej i rzeczywistej potrzebie; jest racjonalny. bo tej potrzebie niezawodnie zadość czyni.

Po zatrważających rezultatach zamorskiej konkurencji zbożowej i po wszystkiem, co o tej sprawie wypowiedziały specjalne ankiety we Francji, Anglji i Niemczech, a także po peszteńskim kongresie rolniczym, chyba już ze świecą szukać trzeba zasadniczych przeciwników cła ochronnego. Niepowrotnie upadł ten jedyny przeciw owemu cłu zarzut, że chleb podrożeje; zarzut ten zawsze był błahy, lecz z sukcesem go podnoszono, bo niekrytycznym umysłom zdawał się poważnym. Z umysłu, czy mimo chęci zapominano o tem, że w walce o byt ziemianie ostatecznie ograniczą swe wydatki na wyroby przemysłu do minimum, że wskutek tego wszystkie gałęzie przemysłu zmniejszą swój odbyt, więc i produkcję, to znaczy, że fabryki oddalą wielu swych robotników, a ci wówczas będą mieli wprawdzie chleb, który nie podrożał ani o centa, lecz nie będą mieli ani centa, żeby go kupić, — Pamiętać jednak trzeba, że przeciw zaprowadzeniu ceł ochronnych walczyć będą zawzięcie przemysłowe prowincje Austrji, sprzedające tylko małą część swych wyrobów do Galicji, a przeważnie handlujące z Rumunją, której znacznie mniej płacą za zboże, niż od niej biorą za swe wyroby. Z góry można powiedzieć, że w dążeniu do zaprowadzenia ceł będziemy mieli tylko Węgrów po swojej stronie. Dzielni to sojusznicy, ale i przeciwnicy będą potężni, trzeba się więc przygotować na wiecu do ostrej walki w przyszłości.

Słusznem jest także żądanie zmiany kolejowych taryf w tym kierunku, aby transport był tańszy i żeby obcych produktów nasze koleje nie przewoziły taniej, niż przewożą nasze produkta. Lecz, niestety, i tu się trzeba przygotować do zawziętej walki, bo jak z doświadczenia wiemy, twarde są dla nas kolejowe zarządy, a na usprawiedliwienie swych taryf wytaczają argumenta grubego kalibru.

Żądanie bezpośredniego kredytu dla rolnictwa w banku austro-węgierskim prawdopodobnie nigdzie nie napotka trudności. Wypełnienie jego zależy od dobrej woli rządu i od przeprowadzenia odpowiedniej zmiany w statucie bankowym. O dobrej woli dzisiejszego rządu wątpić nie ma racji.

Wszystkie następne żądania, nad któremi będzie się Wiec zastanawiał, wkraczają w dziedzinę podatkowości austrjackiej, więc jeśli one, jako bardzo słuszne, będą uwzględnione, to dopiero po przejściu poprzedniem przez wszystkie czyśćce przeróżnych komisyj, ankiet i rady państwa.

Widzimy tedy, że środki ratunkowe, które Wiec ma uchwalić, odrazu w życie nie wejdą, odrazu nie polepszą bytu ziemian, a więc i bytu całego kraju. One zaczną działać cokolwiek później, więc dopiero w przyszłości dadzą pełne swe rezultata, my zaś d z i ś niezwłocznego potrzebujemy ratunku.

Gdzie go szukać?

Sądzimy, że tylko w samopomocy. I oto Wiecowi przedstawia się wzniosłe i doniosłe zadanie postawienia, obok szeregu tamtych programowych żądań, innego szeregu postulatów, opartych wyłącznie na samopomocy i na takich oszczędnościowych zmianach w naszem wewnętrznem życiu, które tylko od nas zależą i rychło mogą być wprowadzone.

Niektóre ratunkowe środki z tego szeregu już są znane; jeden z nich — spółki rolnicze — gdzie niegdzie wszedł nawet w życie i jak np. w tarnopolskiem świetne daje owoce; inne istnieją dopiero w zarysach, które trzeba rozwinąć i oblec w szaty realne; a jeszcze inne dopiero potrzeba obmyśleć.

Głęboko ufamy, że temu trudnemu, a szczytnemu zadaniu podoła Wiec ziemian. z których — jak powiada Cato w swem dziele *De re rustica* — „wychodzą najdzielniejsi mężowie, najwytrwalsi żołnierze — a najmniej źle myślą ci. którzy do tego stanu należą" *Ex agricolis et viri fortissimi et milites sternuissimi giguntur — minime mali cogitantes sunt, qui in hoc studio occupati sunt.*

Piszą nam z Wiednia

pod d. 8. grudnia b. m:

.... Położenie polityczne jest dla *publiczności* zupełnie ciemnem i zawikłanem, lecz dla dyplomacji nie ogólniej. ale dla dyplomacji trzech cesarstw jest położenie trudnem wprawdzie, ale ani niebezpiecznem nie jest, ani zagadkowem. Trzy cesarstwa wiedzą czego chcą, a publiczność trzeba żeby jedno na pewno wiedziała, mianowicie, że ani dalszego ciągu wojny serbsko-bułgarskiej, ani w ogóle żadnej wojny w Europie przez zimę nie będzie. *Fremdenblatt* oświadcza dzisiaj urzędownie, że interwencja Austro-Węgier w Pirocie miała tylko ten cel, żeby *bezwzględnie* dalszej wojnie przeszkodzić; nie przerywać wojny, ale ją stanowczo zakończyć. *Frdbltt* dodaje po raz pierwszy *nader ważny szczegół*, mianowicie, że hr. Khevenhüller, przedstawiając ks. bułgarskiemu skutki i niebezpieczeństwa ewentualnej zbrojnej interwencji Austro-Węgier, podniósł zarazem w dyskusji ewentualność *czynnej interwencji także innego mocarstwa* t. j. Rosji, czyli ewentualną okupację Bułgarji przez Rosję. Niepodobna też, żeby sobie ks. Aleksander i sam tych uwag nie był robił!

W tej chwili hr. Khevenhüller pośredniczy znowu w sprawie rozejścia się wojsk serbskich i bułgarskich. Nie może być mowy o pokoju, bo do takiego aktu ks. bułgarski nie ma prawa, nie może być mowy o kontrybucji, której by Serbja nigdy nie przyjęła, a gdy na dalszą wojnę mocarstwa bezwzględnie nie pozwalają, więc książę Aleksander, który zresztą na powodzenie wojenne w zimie i bez nadziei posiłków liczyćby nie mógł, a do Sofji spieszyć musi — musi też ustąpić. *Zapewne jednak nie bez rezultatu jakiegoś.* Otóż zdaje się być rzeczą pewną, że względem załatwienia spraw wschodnich trzy cesarstwa porozumiewają się na podstawie nowych propozycyj — zwłaszcza gdy przywrócenie *status quo ante* prawie jest niemożliwem i w każdym razie wymagałoby zbrojnej egzekucji. Treść nowych propozycyj jest jeszcze zupełną tajemnicą, jeden tylko wniosek zdaje się być uzasadnionym, mianowicie, o ile z pewnych oznak sądzić można, toczą się rokowania względem porozumienia się i ewentualnego przymierza Serbji i Bułgarji. — Zdaje się, że nowe instrukcje hr. Khevenhüllera odnoszą się i do tych rokowań, do tych nowych propozycyj, które może znajdą swój wyraz w pewnych terytorjalnych zmianach zarówno serbskich jak i bułgarskich granic. Być może, że i zmiany polityczne w Serbji wchodzą już stanowczo w te plany.

Przedwczoraj były małe utarczki, lekka pukanina między przedniemi strażami; stąd rozgłoszono, że wojna się odnawia. I pukanina i wieści wojenne ustały zaraz po powrocie hr. Khevenhüllera do Belgradu. W każdym razie zanosi się na n o w y z w r o t w sprawach wschodnich i zdaje się, że Austrja wzięła inicjatywę, ale akcja odbywa się z ramienia trzech cesarstw....

O obradach sejmów starają się pisma opozycyjne szerzyć niepokojące, przesadne, kłamliwe wiadomości, lecz chybiają zupełnie celu. Jest to objaw pomyślny dla autonomji, że opinia publiczna nie wiele się troszczy o całą sprawę a k c j i s e j m ó w, czyli, że przestano się obawiać rozczyniającej tendencji ze strony krajów i sejmów. W Pradze wnioski nieprzejednanych względem podziału kraju upadną, lecz niektóre zmiany administracyjne zapewne przyjdą do skutku.

Nowy minister oświaty dr. Gautsch naznaczył objęcie czynności rozporządzeniami, które nareszcie przestarzałe wielorakie, a niewątpliwe złe rzeczy w szkolnictwie mają usunąć. Rozporządzenia te okazują, że minister jest człowiekiem, który ma wyrobione zdanie własne, który ma energię i nie lęka się reform. Nadarzy się sposobność do bliższych w tej mierze uwag, na dzisiaj notujemy tylko dobre wrażenie i w lot zdobyte uznanie ze strony całej publiczności."

Korespondencje.

Petersburg 3. grudnia.

(>) Wczoraj odbyło się ogólne zebranie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności (*Błagotworitielnoje*). Ogromna sala Rady miejskiej, przyległe pokoje i korytarze napełniły się publicznością tak. że — jak to mówią — nie było gdzie szpilki rzucić. Jakaś gorączkowa ciekawość ogarnęła wszystkich, bo na długo przedtem mówiono w mieście, że na tem zebraniu odbędzie się jakaś manifestacja nie antirządowa, bo rząd w sprawach zagranicznych radby prowadził politykę narodową, gdyby w ogóle wolno mu było cokolwiek p r o w a d z i ć; ale manifestacja nieprzyjaźna dla kierunku przyjętego w sprawie bułgarskiej z woli cara, który poddanym swoim coraz częściej i pod każdym względem przypomina pradziadka swego Pawła. To też całe posiedzenie Towarzystwa było jedną burzliwą owacją dla Bułgarów.

Fotel przewodniczącego zajął wybrany przez akklamację jenerał Durnowo, obok niego zaś po obu stronach zasiedli naczelnicy nowoczesnego panslawizmu, zimnego i egoistycznego, jak całe dzisiejsze czasy. Byli to wszystko wodzowie tak zwanej nieurzędowej Rosji, często prawdziwi jej kierownicy — Ignatjew, Czerniajew (ten co częścią wojsk serbskich dowodził w wojnie z Turcją) Dandeville, Rosenbach i arcybiskup Palladjusz. Pierwsze rzędy krzeseł zajęli kierownicy prasy panslawistycznej i członkowie stałego komitetu. Na małej galerji umieścił się chór cerkiewnych śpiewaków w długich błękitnych kapotach, szamerowanych i z wylotami, na obu zaś wielkich galerjach — damy.

Palladjusz udzielił błogosławieństwa, chór zaintonował panslawistyczny hymn śś. Cyryla i Metodego, a potem głos zabrał Durnowo i rzekł: „Gdyśmy w kwietniu obchodzili tysiącletnią rocznicę śmierci słowiańskich apostołów, nie spodziewaliśmy się, że kwestja słowiańska znowu dziś stanie na pierwszym planie i cała sprawa wróci do punktu, na którym już był ją postawił najczcigodniejszy twórca traktatu San-Stefańskiego."

Tu się zerwała burza długich i grzmiących oklasków, które kilka razy zacichały i wnet wybuchały z nową siłą. Od okrzyków: „Niech żyje hr. Ignatjew! Niech żyje traktat San-Stefański!"

---

87)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego M. Faleńskiej.

(Ciąg dalszy).

Żony to i córki w owych czasach pchały ludzi ku spekulacjom giełdowym, dającym nadzieję prędkiego wzbogacenia się, choć najczęściej do zguby tylko i do nędzy doprowadzały. — Bierz skąd chcesz, ale dawaj — wołały nieustannie te kobiety. Od chwili, w której wyszedłszy z klasztoru, każda z nich wyjrzała nieśmiało na świat z pod macierzyńskiego skrzydła, widziała tylko tłum rozbawiony, strojny, opływający w zbytkach wszelkiego rodzaju; więc też dorównać owym wybrańcom losu, stawało się jedynem jej marzeniem i nieustanną myślą.

Czyż mogła młoda panna w latach Amelji, mieszkająca na Polach Elizejskich i patrząca na przejeżdżające nieustannie po nich powozy, z których najpiękniejsze należały do bogiń półświata, nie zapragnąć namiętnie rozkoszy tego zbytku, możności noszenia tych prześlicznych strojów, które każdą kobietę umiały upiększać? Daremnie przypominała ona sobie, że chociaż jej ojciec jest wyższym urzędnikiem, pobiera płacy tylko piętnaście tysięcy franków, a posag matki na bardzo skromnej ogranicza się kwocie, której nawet połowę pochłonęły koszta wychowania córek, oraz wytworniejsze urządzenie mieszkania, gdy potem do domu powróciły. Wszystkie te względy nie były w stanie stłumić w młodej dziewczynie tęsknoty za zabawami, za bogatemi strojami i powozami, słowem, za tem wszystkiem, co u drugich widziała.

Aktorka, zajmująca antresolę pod mieszkaniem państwa Jarzé, kłuła nieustannie Amelję jakby ostrym cierniem, widokiem swej rozkosznej doli. Śledziła ona bacznie wszelkie ruchy swej sąsiadki, wiedziała o każdej nowej sukni. którą ona sobie sprawiła, o każdym gościu, który u niej bywał, o jej obiadach niedzielnych i o codziennych, popołudniowych przyjęciach...

Panna Arnould, tak się bowiem nazywała owa artystka, co prawda, bardzo mało znana w świecie dramatycznym, mogła sprawiać sobie przyjemność zbierania w każdym dniu u siebie znajomych, racząc ich mnóstwem łakoci najsmakowitszych. Ma się rozumieć, że przy podobnych warunkach nigdy jej gości nie brakło; zachwycano się ogólnie jej słynnemi „herbatkami" i niejeden młodzieniec gotów był w najlepszej wierze wychwalać jej wdzięki, choć była o lat kilka starszą od jego matki.

Gdy okna salonu panny Arnould były otwarte, co się dosyć często zdarzało z powodu niskiego jej mieszkania, dochodziły ztamtąd głosy i śmiechy wesołe, których słuchała z okna wyższego piętra panna Jarzé, przyglądając się wychodzącym i wchodzącym gościom, rachując powozy stojące przed domem. Czemuż to ona nie była także aktorką, mogącą stroić się w brylanty, miewać obiady z najmodniejszej restauracji i mnóstwo najrzadszych kwiatów w pokojach, a przytem mając w około siebie tłum czcicieli, jak jaka królowa? Albo jeśli już nie to, to choćby wyjść bogato za mąż, tak bogato, żeby mieć wszystko czegoby tylko zapragnęła.

Szczęśliwe zrządzenie losu dało jej spotkać człowieka, który był w stanie spełnić w zupełności owe marzenia, dać jej to, co jedynie mogło zdaniem jej, nadać wartość życiu. Traf to był wyjątkowy; miljonowych bogaczy wprawdzie nie brakło w owych złotych czasach Francji. po których miały tak prędko nastąpić czasy krwi i żelaza; wiedziała o tem dobrze Amelja, ale nie łatwo ich było zwabić na czwartki do pani Jarzé.

Izmael okazał się co do tego mniej opornym. Udało się kiedyś panu Jarzé wyświadczyć mu małą przysługę w przyspieszeniu udzielenia przywileju na pewien jego wynalazek, więc bywał z obowiązku wdzięczności na owych tygodniowych przyjęciach, przysyłając oprócz tego zawsze na kolędę pani Jarzé, ładny jaki podarunek, w postaci żardinierki, napełnionej rzadkiemi roślinami, lub cennej staroświecczyzny.

Drobne to były wprawdzie uprzejmości, ale na czemże nadzieja nie potrafi marzeń swych budować? Ufna w swój szyk nowomodny i w urodę, którą sztuka udoskonalała coraz umiejętniej, Amelja postanowiła zdobyć serce bogacza i zostać jego żoną, jeśliby miał zamiar żenić się. Nic nie dawało dotąd przypuszczać tego, ale można było na czas liczyć w tym razie; wszakże sam stosunek przyjaźny z osobą młodą, tak powabną, mógł w nim zbudzić kiedykolwiek myśl, której dotąd nie miał.

Amelja uchodziła w kółku swoich znajomych za panienkę bardzo zalotną i przyjemną w rozmowie, a do tego niezwykle przebiegłą; zalety więc owe byłyby bardzo pożądane w żonie człowieka, zajmującego wysokie stanowisko; mogły one, w każdym razie, zaprowadzić ją daleko w jakimkolwiek kierunku.

Amelja śledziła zachowanie się Izmaela z innemi kobietami z bacznością, z jaką kot na mysz czatuje. Do tego nieszczęsnego czwartku, w którym został przedstawiony Konstancji Danetrec, zdawał się chłodny jak bryła lodu. Nawet bystry wzrok zazdrości nie zdołał w nim upatrzeć nic podejrzanego. Rozmawiał z rozmaitemi kobietami, w obejściu swem żadnej nie wyróżniając, ale gdy poraz pierwszy napotkał Konstancję, pojawił się na jego twarzy wyraz, który odrazu zaniepokoił Amelję. Godziny spędzone na wystawie, były dla niej męczarnią, bo tam Izmael był już wyraźnie zajęty najwyłączniej Konstancją, a nawet unikał rozmowy z Amelją, jak gdyby mu była uciążliwa. To też wzburzenie jej doszło wtedy do najwyższego stopnia i nie czuła się jeszcze uspokojoną, gdy tego samego wieczoru siedziała z matką i z siostrą w loży jednego z pomniejszych teatrów paryskich. Dodać należy, na usprawiedliwienie jej, że teraz wkładała już szczere uczucie w sprawę, w której grze była przedtem tylko miłość własna w połączeniu z chęcią pozyskania wszystkich rozkoszy, jakie daje bogactwo.

Rok temu jeszcze, Amelja pyszniła się swoim chłodem, ale odkąd poznała Izmaela, odkryła nagle w sobie serce. Znalazłszy ujmującą powierzchowność, połączoną z rzadkiemi zaletami umysłu, pokochała się mimowoli w swej przyszłej ofierze. Wyrzec się dziś nadziei tego związku byłoby dla niej czemś więcej, niż straceniem nadziei stanięcia na równi z dawnemi koleżankami z klasztoru, których świetne zamężcia tyle w niej budziły zawiści. Bo też naprawdę, nie mało ona doznawała upokorzeń, nawet wtedy, gdy ze stosunku zachowanego z niemi odnosiła pewną korzyść.

Młode te mężatki przysyłały jej niekiedy zaproszenia na wieczory, w porównaniu z któremi czwartki pani Jarzé bardzo mizernie wyglądały; jeździły one po Elizejskich Polach w powozach najświeższej mody, nosiły suknie od Sprichta, dowodząc, że w takich tylko można się ludziom pokazać, a także dziwiły się tym, którzy potrafią żyć w ogromnej kamienicy, zamieszkałej przez niewiedzieć kogo, same mając śliczne wille po za Łukiem Zwycięstwa, otoczone zielenią, oraz letnie mieszkania w najpiękniejszych miejscowościach, na porę, w której wstyd było pozostawać w Paryżu. Opiekowały się one Amelją w sposób, od którego krew nieraz burzyła się w niej, a jedyną jej pociechą bywało przechwalanie się swemi stosunkami przed osobami niżej od niej położonemi.

Tego wieczoru zawdzięczała przyjemność słuchania nowej operetki uprzejmości a raczej fantazji dawnej koleżanki, która mając łożę trzy razy w tygodniu, najczęściej nie chciała z niej korzystać, i obdarzała nią znajomych. Ale nawet wesołe zwrotki Offenbacha nie były tym razem w stanie rozjaśnić jej posępnych myśli.

— Cóż to za nieznośna muzyka, i jak też ludzie mogą tu tłoczyć się co wieczór, dla oglądania opasłej kobiety, która ma za całe ubranie brylanty! — zawołała wreszcie, zniecierpliwiona daremnem przepatrywaniem sali lornetką, w nadziei zobaczenia gdziekolwiek Izmaela.

— Nie powinnabyś, mamo, prowadzić nas na takie sztuki — dodała — przynosi nam to ujmę, że nas tu ludzie widzą.

— Ciekawa też jestem, cobyś na to powiedziała, gdybym cię była chciała w domu zostawić? — odpowiedziała jej matka, ubrana w suknię fijołkową z bardzo ciasnym stanikiem, którą niedawno kupiła na wyprzedaży w Luwrze i przybrać kazała staremi koronkami, odziedziczonemi po matce pana Jarzé, tak już zużytemi, że mało z pierwotnej treści w nich pozostało, za sprawą niezliczonych napraw, którym podlegały. — Panny bywają dzisiaj wszędzie, a gdyby was nie widywano w modnych teatrach, mogliby nie zobaczyć was nigdy ludzie, należący do najbogatszych i najwyżej położonych w Paryżu.

Amelja wzruszyła ramionami, odwracając się ku scenie z niecierpliwem westchnieniem. Nie było tu jedynego bogacza, którego pragnęła dla siebie zdybać, a bez niego świat wydawał się jej pustkowiem.

Koniec tomu drugiego.

TOM III.

ROZDZIAŁ I.

Świetny zjazd, spodziewany w czasie wystawy, dopisał już w zupełności. Codzień mieli paryżanie coraz nowe, coraz bardziej zaciekawiające osobistości do oglądania, bo wszystkie kraje przysłały na ten czas do stolicy świata najznakomitszych swych przedstawicieli. Teatra roiły się co wieczór tłumem, nietyle zwabianym wyborowemi sztukami, jakiemi raczono dostojnych gości, jak samej sali obrazem. Ale ze wszystkich widowisk owej świetnej epoki, najwspanialszym był chyba przegląd cesarskiej gwardji, liczącej sześćdziesiąt tysięcy żołnierza, jaki się odbył pod dowództwem marszałka Canroberta w Lasku Bulońskim, na tem samem miejscu, gdzie w trzy lata później, król pruski Wilhelm, dzisiejszy

trzęsły się ściany. Ignatjew się kłaniał, siadał i znowu się kłaniał. Wreszcie ucichło i wtedy znowu zabrzmiał głos Durnowa:

„Dzisiejsze wypadki zdruzgotały traktat berliński (oklaski), dzieło nierosyjskiej myśli, nierosyjskiego serca... (Tu znowu wybuchają okrzyki: „Niech żyją Bułgarzy!“). Niestety — ciągnął dalej Durnowo — początkowa działalność inicjatorów przewrotu obudziła mniemanie, że cały ruch poczęty był w celach egoistycznych, z osobistych pobudek przywódzców (wołania: „co nam do tego!“), a przytem naczelnicy tego ruchu od razu zdradzili swe antirosyjskie usposobienie (wołania: „już zmiotła ich fala ludowa! Lud z nami! Lud nasz!“). To przypuszczenie sprawdziło się w zupełności. Nie w porę poczęty, źle przygotowany, ruch ten wywołał bratobójczą wojnę dwóch młodych słowiańskich narodów, które się rzuciły na siebie w skutek podżegań najzłośliwszego wroga słowiańszczyzny. (Huczne i długie oklaski i okrzyki — które wykreślamy. Przyp. Red.). Ten chytry wróg dał Milanowi pieniądze na wojnę. Lecz Bułgarzy, wyćwiczeni przez bohaterów z pod Szybki i Plewny pokazali się godnymi swych nauczycieli (znowu długie oklaski). Wojna z obu stron wiele ofiar zabrała, lecz my nie potępiajmy Serbów. Nie oni winni, lecz Milan, jego chciwość (*srebrolubje*), jego ambicja. Nieśmy tedy pomoc i jednym i drugim — Bułgarom i Serbom! Komitet już wysłał 100.000 franków do Sofji na ręce metropolity Klimenta i tyleż do Belgradu na ręce Risticza. Lecz tego mało. Tu mam zaszczyt zakomunikować panom radośną nowinę, że na zbieranie datków i wysyłanie sanitarnych oddziałów z lekarzami i Elżbietankami (rosyjskiemi siostrami miłosierdzia) otrzymaliśmy monarsze pozwolenie. (W sali powstaje rumor. Wiele osób zrywa się z krzeseł; zaczynają się radośne okrzyki, ściskania rąk, tu i ówdzie formują się kółka). Sądzę — ciągnął Durnowo — że postąpię właściwie przeczytawszy tu Najwyższy ukaz do armji, wyrażający monarszą wdzięczność nauczycielom dzielnych bułgarskich wiarusów.“

W sali zaległa cisza. Donośnym głosem, uroczyście Durnowo odczytał znany ukaz cara, a zgromadzenie wysłuchało go stojąc. Gdy skończył — przez chwilę jeszcze trwała cisza, potem wołać poczęto o hymn. Z chóru odezwał się śpiew: *Boże, cara chrań!* Na żądanie powtórzono go dwa razy, a potem Durnowo znów się odezwał: „Te słowa koronowanego wodza są stwierdzeniem solidarności Rosji z wszystkiemi słowiańskiemi ludami, dla których one zwiastują nową erę. Wyrażam przekonanie, że teraz, jeśli się okaże potrzeba, my wszyscy, Słowianie, na wezwanie rosyjskiego cara, staniemy przy nim, gotowi do ofiar z mienia, krwi i życia, naśladując w tem naszych przodków, którzy w r. 1812 szli do bojów z okrzykiem: „Z nami Bóg!“

Tu już oklaskom i okrzykom długo końca nie było. Ucichły one pomału gdy się zaczęła opracowana gruntownie i spisana mowa Bestużewa — Riumina o znaczeniu dziejowem teraźniejszych na Wschodzie wypadków i o tem, że nadchodzi chwila, w której Rosja stanie na czele olbrzymiego organizmu wszech słowiańskiego.

Następnie wrócono znowu do „najzłośliwszego wroga słowiańszczyzny“. Ze wszystkiego co wygadywali rozmaici amatorowie wymyślań na Austrję, wypada mi chyba wspomnieć o mowie jakiegoś Pietrowa, który jako „naoczny świadek“ w okropnych barwach malował prześladowania na Węgrzech Słowaków, a w Galicji — Rusinów — „naszych — jak rzekł — z krwi i wiary braci“. Jeśli istotnie dzieje się tylko dziesiąta część tego, co opowiadał p. Pietrów, to chyba za rok, za dwa, nie można będzie znaleźć w Galicji Rusina na muzealny okaz.

Tak się odbyło posiedzenie nieurzędowego rosyjskiego parlamentu. Bardzo dosadnie zamanifestowano sympatje dla bułgarskiej unji i ukaz carski wytłómaczono jako pierwszy krok do uznania jej, po czem dla słowiańszczyzny zacznie się nowa era.

Ciekawa rzecz jak ta manifestacja wpłynie na osobiste zapatrywania cara, który dotąd jest tak nieugięty, tak ściśle się trzymający tego, że jest samodzierżcą, iż — jak nadmieniłem — coraz częściej porównywają go z Pawłem, który panował tylko trzy lata.

A tymczasem w Środkowej Azji Rosja wciąż rośnie. Aneksja perskiej prowincji Chorossanu ze świętem u szyitów miastem Meszedem nastąpi niebawem, jeśli Gladstone stanie u steru. Pomimo protestów szacha, Rosjanie przeciągają teraz linję telegraficzną z Askabadu do Saraksu przez perskie terytorjum. Także na ziemi perskiej rozlokowano niedawno oddziały wojsk, na lewym brzegu rzeki Herirudy; ciągną się te posterunki od Saraksu aż do Zulfikaru, wskutek czego już teraz północno-wschodnia część Chorossanu jest faktycznie zajęta przez Rosję. Szach użala się przed posłami europejskich mocarstw, prosi o pomoc, lecz daremnie. A tymczasem zajęcie Chorossanu — tego spichlerza Srodkowej Azji — ogromnie zbliży Rosję do oceanu indyjskiego.

Zdobycze te mają dla Rosji znaczenie wielorakie; zapewniają jej bowiem: panowanie nad jeziorem Sistanem i rzeką Hilmendem; — dają jej w ręce wielki klin między Afganistanem i Persją; — dają jej możność obejścia H e r a t u; — stawiają ją bezpośrednio na granicy kraju Chelat, który jest w lenniczym stosunku do Anglji.

Postępy te Rosji są umożliwione wielkim upadkiem znaczenia Anglji u wszystkich ludów środkowej Azji wskutek ostatnich sporów afgańskich. Odnosi się to i do dworu szacha w Teheranie. Rosja ma szacha zupełnie pod swoim wpływem, tak samo następcę tronu w Tebris i w Ispahanie sułtana Ziles, który obok szacha największą ma potęgę i wpływ w Persji i jest nawet pretendentem do tronu w Teheranie po śmierci szacha. U boku tego sułtana utrzymuje Rosja osobnego agenta, który j a w n i e zajmuje się jakoby botaniką i entomologją.

Podniesienie sporów o tron, lub wyzyskanie ich na swoję korzyść, jeżeli same wybuchną — do tego już Rosja wszystkie poczyniła przygotowania. Areną wielkiej polityki azjatyckiej Rosji jest obecnie Persja. Stamtąd dowie się świat nowych rzeczy, które znowu całą Anglją wstrząsną.

Sprawy sejmowe.

Spis petycyj.

Gmina Załukiew i obszar dworski Nielepie o zezwolenie na pobór myta od mostu na Łuce. Leodold Kruczkowski nauczyciel o przyznanie dodatku pięcioletniego. — Rozalja Piotrowska o zapomogę. — Stanisława Heumann o stypendjum na kształcenie się w śpiewie. — Wincenty Wałaszkiewicz nauczyciel o podwyższenie płacy. — Bursa przemyska o subwencję. — Gmina Jasienów w przedmiocie przeniesienia Sądu powiatowego z Oleska do Podhorzec. — Spółka naftowa A. Bogdański i E. Petion o subwencję na sprawienie kanadyjskiego przyrządu wiertniczego. — Stefan Kauczyński o zapomogę, Róża Łysakowska o zapomogę. — Ks. dr. Julian Bukowski o subwencję na dokończenie restauracji kościoła św. Anny w Krakowie. — Towarzystwo bratniej pomocy akademików górniczych w Leoben o subwencję. — Joanna i Leontyna Sapałaczyńskie o dar z łaski. — Paulina Krzepiowska, wdowa po nauczycielu o podwyższenie pensji lub zapomogę. — Towarzystwo oświaty ludowej w Stanisławowie o subwencję. — Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stanisławowie o subwencję. — Marja Chomiszyn o zapomogę. — Szymon Konstankiewicz o zapomogę. — Gmina Zarudzie o sporządzenie dla niej osobnej tabeli podatkowej. — Gminy Żywiec i Jasło tudzież Wydziały powiatowe w Łańcucie i Podhajcach o rewizję statutów Banku austro-węgierskiego.— Towarzystwo im. Kaczkowskiego o subwencję.— Rada szkolna m. w Raciborowicach o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi.—Gmina Włosienica o przyłączenie jej do okręgu Starostwa i Sądu powiatowego w Wadowicach.—Nauczyciel Alojzy Dumański o zaliczkę. — Henryk Rauchinger, uczeń akademii sztuk pięknych w Wiedniu o zapomogę. — Wydział powiatowy w Żywcu o założenie w tem mieście szkoły przemysłowej.—Awit Wilkoszewski o przyspieszenie budowy dojazdów kolejowych w Makowie, Osielcu i Jordanowie. — Bronisław Deskur o subwencję na wydobywanie wosku ziemnego w Niebyłowie.— Nauczyciel Marjan Barta o zaliczkę. — Mieszkańcy gmin Lucza, Jabłonów, Kowalówka, Stopczałów, Akreszory i Barezów niższy o ochronę od dzikich zwierząt.—Bursa nauczycielska w Tarnopolu o subwencję. — Aniela Czajkowska o zapomogę. — Stowarzyszenie dyetarjuszów i urzędników o subwencję. — Gmina Sanok o przyjęcie na fundusz szkolny krajowy emerytur nauczycieli Pawła Dębickiego i Izabeli Boczarkiewiczowej oraz pensji wdowej i dodatku na wychowanie dzieci po nauczycielu śp. Stanisławie Skrowaczewskim. — Komisja VII. międzynarodowego targu zbożowego w sprawie składów zbożowych.

MAŁY FELJETON.

Konduktor orkiestrowy.

Temu lat kilkanaście, panna X. nie była jeszcze ani artystką, roznoszącą szeroko i daleko sławę imienia polskiego, ani też słynną śpiewaczką. Jej renoma nie przekroczyła wtedy jeszcze granic ojczystego kraju. Jednakże już i wówczas muzykalny Lwów składał jej hołdy, świadczące o nadzwyczajnej egzaltacji jego mieszkańców, zwłaszcza, że w sferach męskich uchodziło za warunek dobrego tonu, zachwycać się panną X. i nawet kochać się w niej cokolwiek.

Jedno z miejsc w teatralnej orkiestrze zajmywał pewien dziwak, artysta niepospolitych zdolności i z kościami poczciwy człowiek, którego prawie wszyscy lubili, ale nad którego niepodobna sobie było wyobrazić komiczniejszej postaci. Na krótkim tułowiu siedziała wielka głowa, podobna do harbuza, skąpo pokryta włosami. Pan Gottlieb Gruber był przytem tak niski, że aby módz lewą ręką objąć szyję swego basu, musiał stawać na stołeczku, a gdy z zapałem wodził smyczkiem po instrumencie, wyglądało to, jakgdyby Dawid borykał się z Goliatem. Jednakże nie przeszkadzało mu to, ujrzawszy śpiewaczkę odrazu odkryć w sobie serce.

W jednej z owych, aż nazbyt znanych włoskich oper, w których orkiestrze przypada rola olbrzymiej gitary, Gruber mechanicznie akompaniując na swym instrumencie, spojrzał na scenę i zobaczył, — któż dałby temu wiarę? — zobaczył, że oczy nadobnego słowiczka na nim spoczywały miłośnie. Zabrakło mu oddechu, serce poczęło uderzać w najszaleńszem *prestissimo*, a oczy zwróciły się ku ziemi. Po chwili znowu odważył się je podnieść ku scenie, sądząc, że sen rozkoszny już przeminął. Lecz nie! Jeszcze ciągle śpiewaczka patrzyła na niego, dla niego wynurzała w śpiewie miłość, dla niego dobywała z piersi srebrną kaskadę trylerów i fioritur.

Gruber sypiał zwykle doskonale, ale ta noc spłynęła mu bezsennie.

Oczywiście, że następnego poranku zimno rozważywszy całe zajście, uznał sam za rzecz nieprawdopodobną, aby piękna diva właśnie jego wybrała z pośrodku kilkuset widzów, którzy przykuli się dobrowolnie do syreniego rydwanu. Spojrzał w zwierciadło; nieproporcjonalnie wielka głowa wydała mu się złudą optyczną, złośliwą halucynacją. Mimo to postanowił do upadłego bronić swego serca przed atakiem śpiewaczki.

Jednakże „serce nie sługa, nie wie co to pany“. Wszystkie zamiary czcigodnego śpiewaka obróciły się w niwecz, gdy w kilka dni potem śpiewaczka znowu wystąpiła. Przyjęto ją salwą oklasków, ale czarowna muz kapłanka zwróciła oczy natychmiast k u n i e m u i nie odjęła ich w ciągu całej brawurowej arji. Oszołomienie, które napadło grajka, było tak silne, że postanowił wygnać czarta za pomocą Belzebuba i do późna w nocy siedział przy szklance.

Nazajutrz rano obudził się z głową cięższą niż zwykle.

Napadały go dziwne myśli. Przypominał sobie z dziejów i z mitologji przykłady nie dającej się pokonać miłości. Tak doszedł wreszcie do rezultatu, że bóg miłości, równie jak bogini szczęścia bywają nieraz ślepi. Wszak małżonka króla Minosa rozpłonęła miłością do byka; cóż więc dziwnego, jeśli operowa śpiewaczka postanowiła obdarzyć swemi względami dzielnego muzykusa z teatralnej orkiestry.

Te i tym podobne myśli dały mu pochop do śmiałego planu.

— Żelazo kuć należy, dopóki gorące, powiedział sam do siebie. Korzystaj mój miły Gottliebie z chwili, bo w obec twego uporu, śpiewaczka gotowa się potem rozmyślić.

Siadł, chwycił pióro do ręki i sformułował ognisty list miłosny pod adresem śpiewaczki. Z trwożnem sercem i niecierpliwością czekał następnego występu panny X. Jeśli uczuła się jego wyznaniem obrażona, to wzrokiem da mu poznać surową rzeczywistość.

Ale o błoga radości! Oto znowu czule, może nawet czulej, niż przedtem, utkwiła diva oczy w basistę.

To odebrało Gruberowi resztkę rozumu; zaraz nazajutrz ubrał się w frak i w biały krawat i przybył do mieszkania śpiewaczki.

Artystka poznała go natychmiast i uprzejmie poprosiła, aby usiadł.

— Bardzo mi przyjemnie, rzekła, że poznaję kolegę.

— Więc pani w istocie nie pogardzasz członkiem orkiestry?

— Zkądże? Aż nadto dobrze umiem ocenić zasługi orkiestry. Dokąd doszlibyśmy my śpiewacy bez pomocy, którą otrzymujemy od niej? Pragnęłabym, aby wszyscy tak życzliwie cenili orkiestrę, jak ja. O ile mi wiadomo, panowie nie jesteście wynagradzani stosownie do waszych zasług.

Śpiewaczka poruszyła temat, który Grubera sprowadził na pole skarg i narzekań, tak dalece, że zapomniał o właściwym celu swego przyjścia.

— Czy nie powiedziałbyś mi, panie Gruber, przerwała śpiewaczka, czemu zawdzięczać mam zaszczyt twych odwiedzin? Zdaje mi się, że jestem na tropie...

— I pani się nie gniewasz?

— Bynajmniej! Przeciwnie cieszę się, że obdarzasz pan mnie takiem zaufaniem.

— Ach, z uniesieniem odparł, nie mogę pojąć tego szczęścia, iż szlachetne, słodkie serduszko pani raczyło się zwrócić ku mnie. Wiem, że krok, na który się odważyłem jest nadzwyczaj zuchwały, ale nie miałem dość siły, aby się oprzeć...

— Ależ, kochany panie Gruber, po co tu tyle słów?

Podeszła ku biurku, włożyła w kopertę dość pokaźny banknot i podała go, mówiąc:

— Na razie pewnie to wystarczy, a w przyszłości znajdziesz pan we mnie zawsze chętną przyjaciółkę.

To rzekłszy, skinęła głową i wyszła bocznemi drzwiami.

Nie wiadomo nam, jak długo stał Gruber, nieruchomy, niby słup soli. Pojął tylko, że o miłości śpiewaczki nie może być mowy, jakkolwiek nie mógł pojąć jej postępowania. A jednak powód tego był prosty i podobnie jak wielu innych artystów i artystek, tak także panna X. bojąc się, aby na scenie nie wpaść w tremę, obierała dla swych oczu jeden stały punkt. To wpatrywanie się jest rzeczą zwykłą szczególnie u wszystkich koloraturowych śpiewaczek, którym najmniejsza utrata kontenansu, może grozić zupełnem zepsuciem arji. Wybitniejszego stałego punktu nie mogła śpiewaczka lepiej wybrać; dziwaczna postać basisty była przecie w swym rodzaju unikatem. Był on dla niej tem, czem jest konduktor na gmachu, odprowadzający do ziemi elektryczność chmur. Patrząc w jego twarz, znosiła spokojnie wzrok paru tysięcy oczu na siebie skierowanych, bo widząc jego bezmyślną fizjognomię, nie czuła wcale tej grozy, jakiej się doznaje mimowolnie, gdy się jest przedmiotem obserwacji tysiąca osób.

Co się zaś tyczy listu miłosnego, nie przeczytała go ona tak samo, jak setki innych. A wizytę jego we fraku i w białym krawacie przyjęła za prośbę o zapomogę, uczynioną w sposób pełen szacunku i delikatności.

Panna X. jest dziś słynną primadonną. Kiedy śpiewa w Wiedniu, Paryżu lub Londynie, oczy jej nieraz z podobnem, jak dawniej wytężeniem wpatrują się w jakąś osobę, najczęściej wybraną z łona orkiestry, dlatego, że ta się nie zmienia od przedstawienia do przedstawienia. A pan Gottlieb? Rozpił się z żalu, opuścił orkiestrę i grywa w którymś tingel-tanglu.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Skwarzawyi w powiecie złoczowskim zapomogi w kwocie 400 złr.

Pan Stanisław Koźmian redaktor *Czasu* przybył do Lwowa i zabawi tu z dni dziesięć.

Mianowania. Ces. kr. dyrekcja skarbu zamianowała podoficera Józefa Müllera asystentem cłowym.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała Celestyna Jaworskiego ze Lwowa do Żywca i powierzyła mu naczelnictwo tamtejszego erarjalnego urzędu pocztowego i telegraficznego z dniem 1. lutego 1886 w życie wejść mającego.

Dr. Piotr Stebelski zamianowany został prywatnym docentem materjalnego prawa karnego z wykładem ruskim na uniwersytecie lwowskim.

Zmarli. W Moedling zmarł Karol Dembiński, syn Henryka, generała wojsk polskich i Heleny z Turnów, przeżywszy lat 62.

W Krakowie zmarł Aleksander Mecnarowski, kupiec i radzca kongregacji kupieckiej w 39 roku życia.

Nową ulicę otworzono we Lwowie, między „Domem Narodnym“ a drugą nową cerkwią miejską na miejsce dawnej — tak zwanej spalonej akademji.

Świętokradztwo. Dnia 4. b. m. okradziono cerkiew w Moszkowie w dobrach p. Polanowskiego, w powiecie Sokalskim.

Bulle Ojca św., dotyczące erekcji biskupstwa stanisławowskiego i mianowania ks. dr. Juljana Pełesza władyką stanisławowskim, nadeszły wczoraj do gr. kat. metropolji lwowskiej.

Instalacja ks. biskupa w Stanisławowie odbędzie się dnia 10. stycznia 1886 r.

Na grób ofiar katastrofy w Wiedeńskim Ringteatrze, odbyli Wiedeńczycy w dniu 8. b. m. jako w czwartą rocznicę okropnego wypadku wielką uroczystą pielgrzymkę.

Pomnik nieszczęśliwych był oświetlony i zasypany formalnie wieńcami.

Na katafalku, który corocznie wystawiany bywa w dzień Wszystkich Świętych na tym grobowcu i stoi aż do 8. grudnia złożono i w tym roku prześliczny wieniec, na którego wstęgach były imiona „Rudolf — Stefanie.“

Z teatru. Jutro odegraną zostanie w teatrze po raz pierwszy komedja młodego, wielce utalentowanego pisarza dramatycznego, Stanisława hr. Rzewuskiego, p. t. „Doktor Faustyna.“

Role główne w tej sztuce, napisanej z talentem, choć trzymanej w tonie nieco za pessymistycznym, spoczywają w rękach najlepszych artystów tutejszej sceny; rolę tytułową gra pani Stachowiczowa.

Repertuar teatralny. Dzisiaj we czwartek: „Traviata“, opera Verdi'ego. — Jutro w piątek: „Gasparone“, opera Millöckera. — W sobotę 12. b. m. po południu o godz. 4. „Wielki koncert orkiestry wojskowej“ pułku Packeny, pod kierunkiem kapelmistrza p. Maurycego Falla. Program nowy i nadzwyczaj oryginalny. Wieczorem: po raz 1-szy: „Doktor Faustyna“, komedja w 3. aktach Stanisława hr. Rzewuskiego z panią Stachowicz w roli tytułowej.

Zaaresztowani wczoraj na dworcu w Podzamczu trzej pasażerowie pociągu, który w nocy z wtorku na środę szedł z Podwołoczysk do Lwowa, przedstawili do protokołu sprawę w następujący sposób. W jednym przedziale wagonu III klasy jechało dwóch podróżnych z Rosji. Starszy z nich był handlarzem win z Charkowa i jechał do Czarnogóry; młodszy zaś był subjektem sklepowym w Charkowie. Przez całą drogę rozmawiali po rosyjsku. Młodszy zagadywał jednak często po niemiecku, zdradzał przytem pewne rozdrażnienie, był niespokojny i mocno w rozmowie gestykulował. Opowiadał, że się nazywa Winklerem, że służył w wojsku austrjackiem i opuścił służbę w stopniu kaprala, a rodem jest z Berna na Morawie. W drugim przedziale tego samego wagonu jechał p. Zuckerkandel, księgarz ze Złoczowa i p. Polisiuk, garbarz złoczowski. Gdy pociąg minął Krasne, zapytał Winkler, jak daleko jeszcze do Lwowa. Odpowiedziano mu, że już tylko parę stacyj. Wtedy Winkler zerwał się z siedzenia, włożył na siebie futro, wziął kuferek do ręki i oświadczył, że musi wyskoczyć, bo na dworcu we Lwowie czekają na niego ludzie, którzy go chcą zamordować. Po chwili zdjął futro, kuferek postawił na siedzeniu, otworzył okno i nim współtowarzysze podróży zdołali się opatrzyć, wychylił się tak przez okno, że za chwilę byłby straci ł równowagę. Kupiec charkowski zdołał go jednak uchwycić za nogę, a równocześnie począł krzyczeć: ratujcie. Panowie Zuckerkandel i Polesiuk zerwali się z miejsc, nie mogli jednak przedostać się przez ścianę oddzielającą oba przedziały. Byli więc tylko nieczynnymi świadkami wysileń, jakie robił kupiec charkowski, aby wciągnąć napowrót Winklera do wagonu. Po chwili odrętwiały mu ręce, puścił więc nogę Winklera i Winkler wypadł na tor. Stało się to pomiędzy stacjami Podhorce i Podzamcze. Gdy pociąg przybył do Podzamcza, zamknięto w wagonie wszystkich trzech podróżnych, a następnie odstawiono na policję. Tam po przesłuchaniu ich i wylegitymowaniu się wypuszczono pp. Zukerkandla i Polesiuka, a kupca charkowskiego zatrzymano prowizorycznie w policji. Co się zaś tyczy Winklera, to wszystkie poszukiwania, jakie na torze robiono między Podzamczem a Podhorcami pozostały bez skutku. Znaleziono tylko parę kaloszów i jeden but. Winkler musiał zapewne upaść tak szczęśliwie, że nawet się nie skaleczył. Fakt zaś ten, że uciekł i kryje się dotąd, daje do myślenia, że zeznanie trzech jego towarzyszy podróży są zupełnie prawdziwe i że zachodzi tu wypadek choroby umysłowej, mianowicie obłędu prześladowczego.

Gustaw Fiszer, artysta dramatyczny wystąpił w Wiedniu w sali Musikvereinu dnia 6. b. m. po raz pierwszy i przedstawił szereg zajmujących typów z komedji polskiej i francuskiej. Sala była zapełniona przedstawicielami kolonji polskiej, a wśród wytwornego zgromadzenia zauważano wiele pań z najwyższego towarzystwa. Między innymi były także panie Dunajewska, Ziemiałkowska i Simonowiczowa. Znakomity artysta, który ubawił doskonale Polonję wiedeńską zyskał poszechne uznanie.

Karty korespondencyjne. Ministerstwo handlu ma wydać rozporządzenie, dotyczące używania kart korespondencyjnych sporządzanych przez przemysłowców prywatnych, a normujące używanie języka niemieckiego obok innych języków krajowych na tych kartach, tudzież przypisków na karcie adresowej.

W Preszburgu odbył się pojedynek między baronem Wildburgiem a prawnikiem Rewickim — pierwszy jest raniony w głowę lekko, drugi ciężko w szyję.

Kolej z Rawy ruskiej do Bełzca według zatwierdzonej już trasy będzie miała długości 22·600 kilometrów i następujące stacje: Rawa ruska, Hrebenna, Mosty małe, Lubycza i Bełzec.

Trzęsienie ziemi obserwowano w poniedziałek wieczorem o godz. 8 min. 45 w Bośnji, mianowicie w miejscowościach Zepce, Zenica i Trawnik. Trzęsienie to trwało trzy sekundy przy silnym wietrze południowym.

Z Tarnowskiego. (Spóźnione). Na dniu 27. listopada b. r. rozstał się z tym światem w 83 r. życia Jan Kanty Grabie Tabaczyński, pleban w Szczucinie, gdzie przez 53 lat pełnił obowiązki kapłańskie.

Zmarły był człowiekiem niepospolitego wykształcenia, wielkiego taktu, słynął z swej dobroczynności i patrjotyzmu.

Dyecezja tarnowska straciła w ś. p. zmarłym gorliwego kapłana, kmiotkowie zaś prawdziwego przyjaciela i dobroczyńcę, który dzielił się z niemi wszystkiem — co posiadał.

Cześć pamięci zacnego kapłana — i obywatela.

W Petersburgu zacznie wychodzić gazeta codzienna w języku hebrajskim p. t. „Goijom.“ Rząd udzielił już koncesji.

Zwolennik prawosławia. *Rus. Wied.* otrzymują od swego korespondanta z Żytomierza wiadomość, iż zamieszkujący tam kupiec Teodor Dosiuczuk, poddany austrjacki, objawił chęć przejścia z całą swą rodziną na prawosławie, o czem też doniósł do unickiego konsystorza we Lwowie. Ale tu natrafił na przeszkodę, wyrażającą się tem, że konsystorz uwiadomił p. Dosiuczuka, iż jego zawiadomienie o przejściu na prawosławie oddane zostało sędziemu właściwego okręgu dla przeprowadzenia śledztwa.

Oryginalny zakład wygrał niegdyś hr. Choryński, jeden z najwybitniejszych członków wiedeńskiego Jokey-klubu, znany z niezwykłej siły fizycznej. Założył on się z księciem L., że w ciągu podróży z Wiednia do Paryża i napowrót będzie grał w karty, siedząc przy tym samym ciągle stole. Nie tylko, że wygrał stawkę wynoszącą 50.000 złr., lecz odebrał nawet partnerom swoim 20.000 złr. zmęczywszy wytrwałością swoją kilkunastu klubistów, którzy udali się z nim w podróż, jako świadkowie tego sportu.

O pierwszych zaręczynach (w roku 1877.) śp. Alfonsa, króla hiszpańskiego, opowiada naoczny świadek co następuje:

Brałem udział — pisze on — w zdarzeniach, które idyllę między Alfonsem a jego dostojną kuzynką doprowadziły do końca. Nazwałem to idyllą, bo, jak zobaczycie, zasługuje ona na tę nazwę.

Król był już od dłuższego czasu infantką zajęty, ale nie mógł się zdobyć na krok stanowczy. Co jego niepewność jeszcze bardziej powiększało, to ta okoliczność, że książę Montpensier mięszał się do wszystkiego, i obawa, że w skutek tego małżeństwa zechce on wywierać wpływ na rządy. W tej sprawie chciał się król porozumieć ze stryjenką, a ponieważ w pałacu królewskim w Madrycie z powodu ciągłego otoczenia licznym orszakiem było to niemożebnem, przeto urządzono trzydniową wycieczkę do Aranjuezu. Tu dojrzała kiełkująca skłonność młodocianych kuzynów w głęboklе uczucie.

Infantka przedstawiła się królowi we właściwej swej postaci: pełna umiarkowania, godności i szlachetnego sposobu myślenia.

Rozmawiali ciągle po niemiecku, aby otoczenie ich nie rozumiało. Ostatniego dnia, kiedy przejeżdżali ulicami Toleda, wpadła królowi szczególniejsza myśl. Zatrzymał on wózek, zaprzężony sześcią mułami, skoczył na kozieł, chwycił lejce i posadził infantkę obok siebie, a guwernantkę, panią Robler, za sobą; wkońcu zaciął muły do szybkiego kłusa ku wielkiemu zdumieniu ks. Sesto.

Podczas jazdy po grudzie i kamieniach zaręczył się król ze swą kuzynką. Księciu i księżnej Montpensier nie powiedział jednak nic o tem i kazał im tylko domyślać się właściwego stanu rzeczy, zapraszając oboje na lato do La Granja.

Wiadomo, że tak romantycznie rozpoczęte małżeństwo między królem Alfonsem a jego kuzynką trwało bardzo krótko.

W kilka miesięcy po zamęźciu umarła młoda królowa nagle i wśród okoliczności, które wywołały pożałowania godne pogłoski. — Teraz spoczywa już młody król obok młodej królowej.

Ostatni list do króla Alfonsa. *Epoca* podaje ciekawy, a wzruszający epizod z dziejów ostatnich dni na dworze madryckim.

...„Mała księżniczka Asturji nie wiedziała nic jeszcze o stracie, którą poniosła. Dziecko nie mogące zrozumieć łez widzialnych na obliczu matki i krewnych, smutkiem owianych twarzy dworskiej służby, widząc ciągłe zamięszanie, rozmaitych ludzi w czarnych strojach, wchodzących na pokoje królewskie i wychodzących, przywołało wreszcie bonę swoją pannę Chacon i rzekło z minką mocno zafrasowaną: Słuchaj — tu jest coś dziwnego. Papa już tak dawno nie wraca, i nie widuję go już tak często jak dawniej. Muszę mu napisać, muszę mu donieść, co się tu dzieje, bo widzę tu różne rzeczy, które mi się nie podobają.. Wszyscy są tacy smutni.“

Panna Chacon musiała tedy usiąść i pisać długi list, za dyktandem księżniczki, z ścisłem zachowaniem jej dziecinnych wyrażeń i często błędną konstrukcją zdań — w którym to liście skarżyła się księżniczka ojcu, że pieszczot jego jej brakuje i kazała mu natychmiast wracać, bo bez niego już dłużej wytrzymać nie może. Potem sama przyniosła kwiaty, włożyła do listu, a przywoławszy potajemnie masztelarza, kazała mu co prędzej biedz do Pardo — mówiąc: oddaj to królowi odemnie, ale tak, aby nikt nie wiedział.“

Biedne dziecko — co się z niem działo, gdy się dowiedziało, że nie ma już ojca, jego pieszczot i pocałunków.

Dziennik madrycki *Epoca* opisuje anegdotę z życia króla Alfonsa, która nas bliżej dotyczy.

---

gość i sprzymierzeniec Francji, miał tak samo rozstawić swoje wojska do popisu w obec zgnębionego miasta, które mu się poddało.

Przegląd ów miał miejsce na wyścigowem polu, zapełnionem niezliczonym tłumem, a w pierwszym rzędzie wieńca, złożonego z najpiękniejszych powozów, w pobliżu cesarskiego dworu, stało otwarte lando lady Konstancji Danetrec, w którem znalazła znowu miejsce, zręcznem przymówieniem się, Amelja Jarzé.

Już to umiała ona wybornie zdobywać sobie w ten sposób niejednę przyjemność, pomimo naiwnej prostoty, na którą pozowała; i tak się też tym razem stało, że podczas gdy matka jej i siostra siedziały z pewnem upokorzeniem w najętym powozie, wcale niepokaźnym, otoczone mieszczańskiemi rodzinami, przybyłemi w dorożkach i w ostatnim prawie rzędzie widzów, ona, w świeżutkiej sukni i w kapeluszu pokrytym różanemi pączkami, rozpierała się zwycięzko na atłasowych poduszkach jednego z najpiękniejszych powozów, jakie tu były.

Dawszy wymódz na sobie to zaproszenie, Konstancja godziła się z narzuconem sobie towarzystwem z obojętnym spokojem, który zwykle była wkładać w rzeczy mniejszej wagi. Wprawdzie Amelja miała niekoniecznie dystyngowaną powierzchowność, ale daleko mniej jeszcze przyzwoitym był szyk pewnej wielkiej pani z austrjackiego książęcego domu, królującej naówczas w najwyższem towarzystwie, o której słynna kawiarniana śpiewaczka, Teresa, powiadała: —„Ona wygląda na większe jeszcze ladaco odemnie“.

— Biedna mama! — mówiła Amelja, zwracając od czasu do czasu swoję lornetkę ku dalszym rzędom powozów, w gęstą masę zbitych w dali, myślę, że one chyba z Hortensją nic innego nie zobaczą stamtąd, jak tuman kurzawy i tę obrzydliwą publiczność, która je otacza.

Był i on tutaj. Konstancja go ujrzała rozmawiającego z osobami najwyżej położonemi. — Idąc, zatrzymywał się przy niektórych powozach dla przywitania kilku słowami znajomych, wreszcie podszedł ku niej, a wtedy Amelja usiłowała nieustannym szczebiotem zatrzymać go jak najdłużej i zdało się jej, że celu swego dopięła, gdyż pozostał tu aż do końca przeglądu, prowadząc z Konstancją rozmowę, wśród której rzucał zaledwie czasem słówko odpowiedzi na zalotne zaczepki jej towarzyszki.

— Czy pan nigdy nie służyłeś w wojsku? — zapytała go lady Danetrec.

— Zaszczyt ten nie był moim udziałem; zaraz na wstępie los uwolnił mnie od żołnierskich obowiązków, przez co pozyskałem swobodę obrania sobie w życiu zawodu. W tem chociaż szczęście mi posłużyło.

— Więc nie było tak zawsze?

— Nie, pani, nie było we wszystkiem.

— A jednak uchodzisz pan za najszczęśliwszego w każdej rzeczy człowieka.

— Bo tu, w Paryżu, dorobić się majątku uchodzi za najwyższe szczęście, a reszta za mało się już liczy. Jesteśmy narodem postępowym. Rządy Ludwika Filipa głosiły zasadę: „wzbogacajcie się.“ Cesarstwo idzie dalej i powiada: „wzbogacajcie się w byle jaki sposób.“

Słowa jego zaciekawiały Konstancję. W czemże mogło nie powieść się w życiu temu człowiekowi, któremu zazdrościli wszyscy jego szczęścia? Niezawodnie chodziło tu o jakąś sercową sprawę. Może utracił kobietę, którą kochał i żal po zmarłej zaciemniał mu dotąd życie, które wydawało się tak rozpromienione.

— Ale teraz inna miłość zaczyna się w nim obudzać, ona złagodzi z czasem tę krwawiącą ranę—powiadała sobie, zawierzając swemu przeczuciu.

Po skończonym przeglądzie, Konstancja ofiarowała Izmaelowi miejsce do powrotu w swoim powozie, a on przyjął to zaproszenie.

— Zdaje mi się—rzekła, gdy już do jej willi dojeżdżali—że napilibyśmy się wszyscy z przyjemnością herbaty po tem kilkogodzinnem zmęczeniu. Zapraszam pana na nią, jeśli masz jeszcze wolną chwilę.

Nie odmówił i tym razem, chociaż radby był to uczynić i po raz pierwszy próg jej przestąpił, ulegając mimowoli najpotężniejszej pokusie, jaką kiedykolwiek napotkał w życiu, w którem szedł dotąd zawsze drogą przez siebie wytkniętą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W lasach Pardo mieszkał gajowy polskiego pochodzenia, ożeniony z Hiszpanką. Monarcha, strudzony podczas polowania wchodził często do chaty jego i odpoczywał.

Król Alfons był znanym lingwistą, nie posiadał jednak żadnego języka słowiańskiego. Razu jednego zwróciła jego uwagę książka polska do nabożeństwa leżąca na stole, wskutek czego, przejrzawszy ją, zapytał, czy gajowy jej używa. Zagadnięty odrzekł, iż to jego jedyna literatura, z ojczyzną bowiem żadnej nie ma styczności, a na prenumeratę gazet go nie stać.

W kilka dni później kustosz bibljoteki otrzymał polecenie zaprenumerowania polskiego dziennika, który na leśniczówkę odsyłano.

Konkury królewskie. Ukazała się niedawno książka hiszpańska p. t. „Towarzystwo madryckie", w której pomiędzy innemi podano kilka ciekawych szczegółów o hr. Gurowskim, ożenionym z infantką Izabelą. — Młody, niepospolitej urody Polak przybył do stolicy państwa w roku 1846. i wszedł do domu znanego poety rodem z Kuby, Guella y Rente, potajemnie ożenionego z infantką Józefą, siostrą króla Franciszka. — Najmłodsza z rodzeństwa, donna Izabela (niegrzesząca wdziękami) zajęła się polskim szlachcicem i zaproponowała mu, ażeby jej dawał lekcje rysunku, w którym celował.

Gurowski był ubogim i żył w Madrycie z dawania lekcyj. — Guella, zagniewany na dwór, że lekceważył jego stanowisko męża względem królewny, postanowił przez zemstę pomódz Gurowskiemu, i tak się zawinął, że młodziutka infantka w ciągu kilku tygodni stanęła na ślubnym kobiercu.

Śmierć jen. konsula belgijskiego Renkina w Wiedniu skutkiem poparzenia nastąpiła w następujących okolicznościach. Wieczorem tego dnia był on w najlepszym humorze z żoną i dziećmi przy wieczerzy, a o godz. 9. udał się do swojego gabinetu. Zrzuciwszy suknie wierzchnie położył się na sofie z cygarem w ustach i zaczął czytać dzienniki. Rodzina pozostała w pokoju jadalnym. Nagle dał się słyszeć głos: Marjo! Marjo prędko, ja się palę!" Pokojowa Marja pobiegła co tchu do pokoju konsula. Otworzywszy drzwi ujrzała go o dwa kroki; stojącego w płomieniach. Miał tylko bieliznę na sobie. Przybiegła i rodzina; starano się zagasić płomienie. Udało się to po jakimś czasie, atoli Renkin był już okropnie poparzony. Lewa strona piersi była już prawie całkiem zwęglona, do kości. Lekarz domowy dr. Redtenbachen zarządził przewiezienie konsula do kliniki prof. Billrotha, gdzie go złożono w łóżku lodowem. Nie pomogło to jednak. W niedzielę z rana konsul, będący w podeszłym wieku, zmarł skutkiem odniesionych poparzeń.

Czy bielizna zajęła się od cygara w chwili, kiedy nieszczęśliwy zdrzemnął się, czy też od świecy stojącej na stoliku, do której zanadto się zbliżył — nie zdołano sprawdzić.

Benedykt Musolina, senator rzymski, wielki przyjaciel Polaków, zmarł temi dniami w Pizzo. — Opiekował się on rodzinami naszemi od wielu lat, a niedawno jeszcze wyjednał u rządu włoskiego zapomogę dla tych, którzy nie mieli środków do życia we Włoszech.

W petersb. akademji medycznej ukończyli kurs nauk i otrzymali stopień lekarza następujący studenci Polacy:

Aframowicz Kazimierz, Bartoszewicz Stanisław, Węckowski Juljan, Gabszewicz Wiktor, Dąbrowski Józef, Marcinowski Michał, Mackiewicz Albin, Michniewicz Jan, Moszyński Ignacy, Przystański Antoni, Rukowicz Józef, Spudulis Jan, Suswiłło Piotr, Siłe Władysław, Truskolawski Cezar.

Marynarka europejska. W obecnej chwili siły marynarki rozmaitych państw europejskich przedstawiają się jak następuje:

Gotowych wielkich pancerników posiada: Anglja 46, Francja 29, Włochy 14, Rosja 14, Niemcy 13, Austrja 10.

Okrętów pancernych do obrony wybrzeży: Rosja 17, Niemcy 14, Anglja 13, Francja 13, Włochy i Austrja żadnego, rolę tę spełniać będą musiały w danym razie stare i słabe już pancerniki wielkie.

Zwykłych krzyżowców (t. zw. krążowników) posiada: Anglja 73, Francja 53, Niemcy 24, Rosja 27, Austrja 14, Włochy 7.

Statków awizowych: Francja 60, Anglja 10, Niemcy 8, Włochy 7, Austrja 5, Rosja — 9 (8 jest na morzu Kaspijskiem — a na Czarnem morzu tylko 1).

Łodzi kanonierskich posiada: Anglja 121, Francja 28, Rosja 21, Włochy 6, Austrja 8, Niemcy 1.

O łodziach torpedowych nie ma stanowczych danych.

Awanturnik. W Kazaniu aresztowano niedawno „doktora medycyny, radzcę stanu i kawalera orderów, Aleksandra Iwanowa", w którym policja poznała oszusta, prowadzącego od lat czterdziestu swe praktyki po całej Rosji europejskiej i azjatyckiej. Prawdziwe nazwisko owego ptaszka, liczącego dziś już 61 lat wieku, jest — Zapolski; kształcił się w wojennym korpusie i miał rzeczywiście rangę „praporszczyka artylerji". W ciągu swej występnej karjery, którą zaczął bardzo wcześnie, zdołał on, między innemi, popełnić trzy zabójstwa, dwa razy być degradowanym i trzy razy zsyłanym na Syberję, przy pozbawieniu wszelkich praw. To mu bynajmniej nie przeszkodziło pełnić właśnie na Syberji urząd pisarza gminnego i „dozorcy rewirowego". Uciekłszy z Syberji, zaopatrzony w fałszywy paszport, podróżował po Rosji, jako „siostrzeniec jenerał gubernatora Chruszczewa" i w tym charakterze zdążył wyłudzić pieniądze od gubernatorów: kijowskiego, kurskiego. kiszyniewskiego, połtawskiego, smoleńskiego i charkowskiego, oraz od „gołowy" miasta Kiszyniowa i Smoleńska, od sędziego pokoju w Nieżynie, a nawet od towarzysza prokuratora izby sądowej kijowskiej. W r. 1876 Zapolski występuje pod nazwiskiem doktora Czeremszańskiego, zaopatrzony nietylko w paszport, ale nawet w formalny „stan służby" i jako były „lekarz turkiestańskiego bataljonu linjowego", rozpoczyna działalność leczniczą, otrzymuje posady, praktykuje i nie waha się bynajmniej dokonywać operacyj akuszeryjnych, a w 1883 roku dostaje się na służbę rządową i pełni funkcję lekarza powiatu w Birsku. Zachwiany w swem stanowisku, zmienia nazwisko i jako doktor Iwanow osiada w Petersburgu. Tu w krótkim czasie staje się głośnym, wybrał sobie bowiem specjalność i we wszystkich gazetach ogłaszał się ustawicznie, jako lekarz od „zapijania się". Spostrzegłszy wszakże po paru latach, że policja zaczyna coś podejrzywać, opuszcza Petersburg i nakoniec w Kazaniu zdemaskowany dostaje się w ręce sprawiedliwości!... Temat do romansu *à la Gaboriau.*

Monaco. Komitet międzynarodowy w Nizzy rozesłał w ostatnich czasach do rządów europejskich broszurę, traktującą o szalonej grze w Monacco i jej skutkach, a mającą na celu spowodowanie pewnej dyplomatycznej akcji zbiorowej przeciwko księciu Karolowi III.

Broszura zawiera statystycznie zestawioną listę wszelkich samobójstw, które od r. 1877 aż do 1885 w Monte Carlo spełniono. Ogólna suma ofiar niebezpiecznej pasji wynosi 1820, tj. cyfrę dorównywającą prawie ogólnej liczbie poddanych księcia Monaco. Na liście zaznaczonem jest imię, narodowość i data śmierci a dołączoną jest także do niej kolekcja listów, komentujących rozstanie się z światem nieszczęśliwych zapaleńców. Wszyscy oni prawie przeklinali godzinę, w której Monte Carlo ujrzeli.

Na Niemców przypada dziesiąta część tych ofiar; Włochy, Francja i Rosja najwięcej ich dostarczyły, a najmniej Anglja i Ameryka. Większość samobójców straciwszy wszystko i dokonawszy smutnego aktu, nawet odpowiedniego pogrzebu nie miało, ale pogrzebano ich na cmentarzu dla ubogich. Nie ma prawie kraju w Europie, któryby się nie przyczynił do zwiększenia poważnej cyfry.

Ciekawy materjał zebrano i zestawiono z inicjatywy włoskiego konsula jeneralnego w Nizzy. Włochy bowiem żyją w nienawiści z Karolem III, ponieważ konsulowi w Monte Carlo zabronił eksekwatury, kiedy ten nie chciał aprobować zgubnej zabawki. Ciekawą jest rzeczą, jakie broszura wywoła wrażenie i czy osiągnie pożądany skutek.

Od Tow. św. Wincentego a Paulo otrzymujemy następującą odezwę:

Zupa rumfordzka i tej zimy rozdawaną będzie w zwykłem miejscu, począwszy od 15. bm.

Publiczność nasza — z przyjemnością o tem donosimy — nie czekając na nasze zawiadomienie, zaczęła już przysyłać swe ofiary, za które w imieniu ubogich serdeczne składamy dzięki.

Ale są i tacy, którzy utrzymują, że pomoc ta jest niepotrzebną, a nawet szkodliwą, bo zachęca ludzi do próżniactwa. Czy to doprawdy jest zachętą, kazać iść po garnuszek ciepłej strawy tak znaczny kawał drogi? Czy raczej nie trzeba przypuszczać, że idą po nią tyko ci, którzy nie mogą gdzieindziej posilić się i ogrzać? — Proszę sobie wyobrazić rodzinę ubogą, mieszkającą w ciemnej i zimnej izbie, której ściany przesiąkłe wilgocią, a do pieca nie ma co włożyć, ani za co chleba kupić. Tyle potrzeb woła na biedną matkę: dzieci jedne chore, drugie chciałyby iść do szkoły; tamtym trzeba lekarstwa, tym odzieży i obuwia, a mieszkanie jeszcze niezapłacone!

To nie jest wcale wymyślone, to obraz wzięty żywcem z natury. Jakże takiej nędzy odmówić pożywienia ciepłego przynajmniej raz na dzień!

A nadto i o tem prosimy pamiętać, że nie każdy, co się zgłasza, dostaje tę zupę. Członkowie Towarzystwa rozdają sami bilety, a znając rodziny w skutek odwiedzania ich co tydzień, wiedzą komu dać. Nie dla żebraków ulicznych ta pomoc; ci aż nadto o sobie myślą; ale dla tych, którzy chcieliby pracować, a tylko zarobek ich niedostateczny, albo na razie znaleść go nie mogą.

Przeto w mocnem przekonaniu, że to rozdawnictwo jest pożyteczne, a nawet nieodzowne; że to jest grosz bardzo dobrze użyty, pomoc najtańsza, a prawdziwie skuteczna, prosimy o datki w gotówce lub wiktuałach, które składać można *w handlu p. Drexlera i synów.*

Złożyli dotąd ofiary: Artur hr. Russocki z Lipicy zł. 3·60, D. M. 1 zł., Leonard Rychlicki 10, B. F. 5, M. K. 1, pani Karolina Szeliska z Chodaczkowa 10, pan Józef Światopełk Zawadzki 15, pani Ludwika z hr. Borkowskich Niezabitowska zł. 50. — Razem zł. 95·50.

ROZMAITOŚCI.

— **Zabawną okoliczność łagodzącą** zastosował komisarz policji paryskiej, Breton, do żebraczki Ludwiki Martin. Uboga przymocowała do drzwi kościoła „Notre Dame" kartkę z napisem: „Nie mam ani domu ani środków do utrzymania, a liczę już 100 lat". Gdy ją za to stawiono przed Bretona, oświadczył tenże: „Popełniliście oszukaństwo, bo macie dopiero 65 lat, lecz ponieważ w praktyce mojej policyjnej zdarza się po raz pierwszy, aby sobie kobieta dodała tyle lat, to nie będę was tym razem karał."

— **Kalendarz katolicki krakowski**, nakładem księgarni katolickiej wydawany od lat sześciu opuścił już prasę i przedstawia się prawdziwie imponująco pod względem bogatej treści w dziale historycznym i belletrystycznym, co bynajmniej nie umniejsza obfitości rubryk w dziale informacyjnym, pod każdym względem sumiennie wypełnionym. Ważnym dla duchowieństwa szczególniej jest dział obejmujący zestawienie hierarchji kościoła katolickiego w obecnym jej stanie. Cena sporego tomu jest nader przystępną bo wynosi tylko 50 ct.

— **Poeta i senator włoski** Andrzej Maffei zakończył życie w Medjolanie. Hrabia Andrzej Maffei urodził się nad uroczem wybrzeżem północnem jeziora Garda, w miasteczku Riva. Nazwisko Maffei'ch słynne było na długie lata jeszcze zanim Andrzej zyskał rozgłos w świecie. Jeden z przodków zmarłego senatora, bowiem, margrabia Franciszek Scipio di Maffei, sławnym był poeta w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, a tragedja jego „Merope" dzisiaj jeszcze cieszy się zasłużonem uznaniem. Niemieckiego języka nauczył się Andrzej Maffei w Monachjum, gdzie przebywał, jako młody chłopiec u krewnego swego księdza Maffei. Mając lat 19-cie, Andrzej powrócił do ojczyzny i rozpoczął poetycką karjerę swoją, głównie jako tłómacz klasyków niemieckich. Nadto przyswoił też literaturze ojczystej „Utracony raj" Miltona. Zmarły cieszył się niezwykłem poważaniem i sympatją u ziomków swoich, na co też w zupełności zasługiwał. Do ostatniej chwili senator Maffei mimo sędziwego wieku (81 lat) zachował dziwną świeżość umysłu.

— **Jenerał feldmarszałek Moltke**, który dość często zwiedza Szwajcarję, zrobił raz wycieczkę z Ragaty do Chur; tam wstąpił do jakiejś oberży i kazał sobie podać pół butelki wina. Dziewczyna usługująca, posłyszawszy, że tym gościem jest nie kto inny, tylko sławny jenerał feldmarszałek, radaby ze skóry wyskoczyć dla usłużenia mu. Pobiegła do gospodarza, by go zapytać, czy wypada podać pół butelki wina tak wielkiemu wodzowi, skoro zwyczajnemu pułkownikowi podaje się zawsze całą butelkę. Gospodarz uznał również, że byłoby to nieprzyzwoitością traktować wielkiego zwycięzcę lżej niż którego z jego podwładnych, i Moltke otrzymał całą butelkę wina. Jenerał wszakże, który i w drobnostkach jest akuratny i oszczędny, rzekł spokojnie: „Zamówiłem pół butelki, to też tyle wypiję i za tyle zapłacę."

Podobnego zdania od tak wielkiego wojownika nie spodziewał się zapewne gospodarz.

— **Próby opalania parowców olejem** przedsiębrane w Middlesborough, dały bardzo zadawalniające rezultaty.

Koszta opalania materjałem płynnym — są znacznie mniejsze, niż węglami, a nadto rezewoary dla oleju o wiele mniej, niż składy na węgle potrzebują miejsca.

— **Zmarły lord Palmerston.** Opowiadają, że gdy lord Palmerston był premjerem Anglji, przyjmował interesentów zwykle z pogrzebaczem w ręce, poprawiając ogień na kominku i gawędząc uprzejmie o pogodzie lub o urodzajach, jak zwyczajny „stary gentleman angielski", tak iż wychodzący zostawali długo pod wrażeniem jego łaskawego przyjęcia i miłego sposobu opowiadania, zapominając często o celu swej bytności u niego.

Pewien niezmordowany kandydat do wszelkich urzędów wakujących ubiegał się o stanowisko polityczne, do objęcia którego nieodzowną była znajomość języka hiszpańskiego.

„Wyucz się go pan" radził Palmerston, „a jak go nabędziesz, zgłoś się do mnie."

Po upływie półrocza przychodzi tryumfujący kandydat, ale posadę oddano już komu innemu.

„A ja napróżno wyuczyłem się po hiszpańsku!" jęknął zawiedziony kandydat.

„Przeciwnie" odparł Palmerston, „powinszować panu można rozkoszy... przeczytania Don Kiszota w oryginale."

— **Hygienista**, dr. Scholz z Hennaya, w Algierze, wystąpił z broszurą naukową przeciwko jedzeniu mięsa niedopieczonego. Uczony ten twierdzi, że w Anglji oraz w Holandji mnóstwo osób z tego powodu cierpi na solitera.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 9. grudnia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 26·25 do 26.50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilog. (na wiosnę) 8·00—8·07 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółt. (na kwiec.-maj) 155·75 m., żyto —·— m., spirytus 39·50, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47 30 fr.

Bank krajowy Król. Gal. i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 30. listopada 1885: Asygnaty, czeki, wkładki 897.847 zł. 91 ct. (w porównaniu z 31. października 1885: 242.200·06). Emisje: a) $4^1/_2\%$ listy zastawne 2,650.2 50 złr., b) Obligacje komunalne I. emisji 843.900 złr. — razem 3,494.150 złr. (w porównaniu z 31. października 1885: 256.150 złr.).

Sprawozdanie Spółki Rolniczej w Tarnopolu dnia 7. grudnia 1885. Po chwilowem podniesieniu się cen, wywołanem wypadkami politycznemi na półwyspie bałkańskim, nastąpił w ostatnich czasach ruch w odwrotnym kierunku: trudniej o kupca na gorsze gatunki zboża; jedynie najcelniejsza pszenica łatwy zbyt znajduje; nasiona olejne dobrej jakości są także poszukiwane.

Zbiór nasienia koniczu czerwonego w Ameryce zupełnie chybił; przypuszczać więc możemy, że i na naszych targach objawić się powinna większa chęć kupna i zwyżka cen na ten produkt.

Ceny loco Tarnopol za 100 kilogramów.

Pszenica żółta od 6.— do 6.90. Pszenica biała od 6.25 do 6.75. Pszenica czerwona od 6.25 do 7.—. Żyto od 5.— do 5.35. Jęczmień od 5.— do 6.—. Owies od 5.— do 5.20. Hreczka od 5.50 do 6.—. Groch od 6.— do 9.50. Wyka od —.— do 5.25. Bobik od 5.50 do 6.—. Rzepak od 9.— do 10.—. Lnianka od 8.75 do 9.75. Konicz czerwony od 45.— do —.—. Konicz biały od 40.— do 50.—. Tymotka od 20.— do —.— złr.

Z Dyrekcji.

W Poznance hetmańskiej poczta Grzymałów jest do sprzedania za niską cenę mało używana *młocarnia do koniczyny z cylindrem Eckerta* z fabryki Clayton et Schuttelworth. **Ekonom** kawaler Dublańczyk znajdujący się obecnie w Poznance hetmańskiej i posiadający z tamtąd dobre polecenie szuka posady od Nowego roku.

Mięso zwierząt zabitych piorunem jest jadalne. — Tak przynajmniej rozstrzygnęli rzeczoznawcy w Monachjum. Zdarzyło się mianowicie, że 24 ciężkich, bardzo dobrze utuczonych wołów wartości 12.000 marek, zostało rażonych piorunem. Ponieważ strata była bardzo wielka, przeto nie chciał właściciel oddać mięsa rakarzowi: z drugiej jednak strony, obawiając się kolizji z prokuratorją państwa, zdecydował się oddać tę sprawę weterynarzom miejscowej rzeźni do rozstrzygnięcia i ci orzekli, że mięso to nie może być zdrowiu ludzkiemu szkodliwe.

Wiedeń 8. grudnia.

(Di) Dzisiejszy targ świąteczny, jakkolwiek szczupły miał zakres, wielkiem odznaczał się ożywieniem. Powodem tej żywości były przedewszystkiem wysokie kursa nadesłane z Berlina, w drugiej zaś linji dalsza, nieprzerwana haussa akcyj kolei północno-zachodniej. Obok przytoczonych dwóch papierów były głównym przedmiotem targu akcje kredytowe austrjackie i renty, a tendencja uzyskała wkrótce charakter zwyżkowy.

W szrankach, ujawnił się nieco żywszy popyt za papierami kolejowemi inne zaś działy leżały w zaniedbaniu.

Popołudniowy targ prywatny rozpoczął się w silnem usposobieniu w dalszym jednak ciągu osłabiła się tendencja wskutek znacznie niższych kursów na rynkach zagranicznych.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa:

Na posadę sekretarza rady przy sądzie obwod. w Rzeszowie, termin do 20. grudnia;

na posadę ekspedjenta przy urzędzie pocztowym w Bogumiłowicach, termin do 20 grudnia;

na posadę radzcy sądu krajowego w Krakowie, termin do 12. grudnia;

na posady sędziów powiatowych w Rymanowie, Rawie i Brodach, termin do 20. grudnia;

na posadę adjunkta budownictwa przy oddziale technicznym dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, termin do 25. grudnia;

na stypendjum z fundacji Emila Torosiewicza o rocznych 125 zł., termin do 20. grudnia;

na posady zastępców prokuratora państwa przy sądzie krajowym we Lwowie, tudzież przy sądach obwodowych w Samborze i Złoczowie, termin do 14. grudnia;

na posadę nauczyciela szkoły wzorowej przy seminarjum nauczycielskiem w Tarnowie, termin do 15. grudnia.

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie samborskim 20. grudnia, 14. stycznia i 18. lutego część dóbr Brzeźnica Ruczczyzna, c. w. 4050 zł.;

w sądzie lwowskim 17. grudnia, 19. stycznia i 19. lutego realności 949 $^1/_4$ we Lwowie, c. w. 20.478 zł.;

w sądzie rzeszowskim 22. grudnia i 29. stycznia realności 88 w Rzeszowie, c. w. 8000 zł.;

w sądzie kołomyjskim 19. grudnia, 29. stycznia i 4. marca dóbr Chlebyczyn polny, c. w. 31.000 zł.; 11. stycznia (w jednym terminie) dóbr Czeremchów III. Zarszczyzna, c. w. 57.700 zł.:

w sądzie tarnowskim 21. grudnia, 22. stycznia i 22. lutego realności 78 i 272 w Tarnowie na Zawalu, c. w. 8000 zł.; 23. grudnia, 13. stycznia i 17. lutego realności 113 i 114 w Tarnowie, c. w. 40.696 zł.;

w sądzie obwodowym nowo-sądeckim (w jednym terminie) 23. grudnia dóbr Łużna górna i dolna, Zaborówka, Pogwizdów, Wesołów, Lisiaki, Krzysztosiówka, Podlesie, Kaplica i Niżnie, c. w. 168.837 zł.

Licytacje niesporne:

W starostwie przemyskiem 10. i 29. grudnia, tudzież 13. stycznia celem wydzierżawienia 240 morgów w Babicach na lat trzy. — Czynsz dzierżawny 1560 zł.

Amortyzacje:

Sąd krakowski losu nr. 45.403 na 20 zł.; książeczki udziałowej Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie nr. 970 na imię Władysława Jędrzejowicza na 500 zł. i nr. 1719 na 5000 zł.;

sąd lwowski obligacji indemnizacyjnej Galicji wschodniej nr. 3164 lit. A na 100 zł.

Poszukuje:

Sąd lwowski Antoniego Torczyńskiego, kurator dr. Lityński; Michała Obalewskiego, kurator dr. Stromenger; Adama Zarewicza kurator dr. Waldman; Antoniego Matkowskiego i Franciszka Tepy, kurator dr. Paździera; Zbigniewa Kluczyńskiego, kurator dr. Krówczyński;

sąd złoczowski Mieczysława Hieronima Michała (trzech imion) hr. Dulskiego, kurator dr. Wesołowski;

sąd krakowski ks. Jana Ziółczyńskiego, kurator dr. Kremer.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 10. grudnia. Przedwczoraj wieczorem na drodze arulańskiej zetknęły się w pobliżu Bludenz dwa pociągi osobowe, przyczem dwaj konduktorowie stracili życie. Z pasażerów dwóch jest ciężko rannych. Bliższych szczegółów dotąd brakuje.

Budapeszt 10 grudnia. Komisja finansowa ukończyła narady nad budżetem. Niedobór finansowy zredukowano według zmian komisji z 14,861.277 na 13,896.424 złr.

Zagrzeb 10 grudnia. Sejm przyjął przedłożenia o reformie regulaminu w drugiem czytaniu bez zmiany. Jutro nastąpi trzecie czytanie.

Rzym 10 grudnia. Turecki *chargé d'affaires* uczynił wczoraj ustne przedstawienie z powodu zarządzeń generała Gene w Massawie. Rząd odpowiedział, że zarządzenia te nie dotyczą kwestji zwierzchnictwa nad wspomnianem terytorjum.

Król przyjmował wczoraj posła serbskiego Franasowicza na audjencji pożegnalnej.

Praga 10 grudnia. (Z sejmu). W odpowiedzi na interpelację Plenera dla czego wybór właściciela fabryki w Grulich, Rottera, na członka niemieckiej rady szkolnej okręgowej w Senftenbergu nie uzyskał zatwierdzenia, wskazał namiestnik na § 25 ustawy o nadzorze szkolnym, wedle którego naczelnik kraju ma prawo wybory do rad szkolnych okręgowych wedle własnego ocenienia zatwierdzać lub odrzucać, przyczem ustawa nie wkłada nań obowiązku podawania powodów ani też żadnych innych nie wkłada na niego ograniczeń. Także i w tym wypadku wykonał namiestnik z mocy ustawy przysługujące mu prawo, nie może jednak na interpelację odpowiedzieć inaczej, jak tylko, iż staranne uwzględnienie wszystkich okoliczności decydujących zmusiły go do odmówienia wyborowi swego zatwierdzenia.

Paryż 10 grudnia. Według depeszy do *Tempsa* z Sofji, żąda ks. Aleksander tylko tego, aby Serbja uznała unję bułgarską, jak dotąd jednak nie można się spodziewać aby Serbja zmieniła swoję postawę.

Madryt 10 grudnia. Konserwatyści i dynastyczna lewica postanowili popierać rząd.

Londyn 10 grudnia. Do godziny 4tej po południu wybrano 331 liberałów, 250 konserwatystów i 82 Parnellistów.

Zagrzeb 10 grudnia. Komisja budżetowa ukończyła narady nad budżetem i uchwaliła go prawie bez zmiany.

Petersburg 10 grudnia. Przedwczoraj odszedł jeden oddział sanitarny Czerwonego krzyża na plac boju.

Dzienniki donoszą, iż rząd ma zamiar zmienić artykuł księgi ustawodawczej, który cudzoziemcom wprowadzonym w poddaństwo rosyjskie przyznaje takie same prawa, jak wszystkim poddanym rosyjskim. Zmiana ma w tem być dokonana, iż ów artykuł odnosić się będzie tylko do takich cudzoziemców weszłych w poddaństwo rosyjskie, którzy od chwili przyjęcia tego poddaństwa spędzili przynajmniej 10 lat w Rosji. — Odnośny projekt ustawodawczy ma wkrótce być przedłożony Radzie państwa.

Ateny 10 grudnia. Izbie przedłożono kredyt 100 milionów dla ministerjów wojny i marynarki.

Sofja 10 grudnia. Przybył tu Karawełów i oświadczył, że sytuacja jest o wiele więcej pokojowa. Spodziewają się, że mocarstwa polecą Serbji, aby rokowała o zawieszenie broni pod warunkami, na które mogłaby przystać Bułgarja. Wprawdzie w Pirocie kilka razy doradzano, aby na nowo podjąć operacje wojenne, jednakowoż zwyciężyła idea umiarkowania, przyczem miano na oku sympatyczną zmianę w zapatrywaniach mocarstw na Bułgarję. Jest nadzieja, że zawieszenie broni i pokojowy koniec pociągną za sobą unję bułgarską, na co może wprawdzie z pewnemi ograniczeniami, zgodzą się ostatecznie mocarstwa.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 10 grudnia. Minister finansów mianował rewidentów rachunkowych Marcelego Tyszkowskiego i Tomasza Łysogórskiego radzcami rachunkowymi przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Wiedeń 10 grudnia. Zatarg serbsko-bułgarski wstąpił w nową fazę. Obie strony wojujące odrzucają nawzajem warunki pokoju i apelują do tych mocarstw, które swoją interwencją przerwały wojnę. Pośrednictwo tych mocarstw jest zapewnione, tylko forma jego dotąd nieznana. Pierwszym warunkiem ma być wycofanie obu armij z obcych terytorjów, potem zaś ma sułtan starać się o doprowadzenie pokoju do skutku; w razie zaś opozycji stron wojujących wypowiedzą ostatnie słowo trzy mocarstwa i oczywiście strony wojujące będą musiały na to przystać. Lelib effendi zdał Porcie sprawozdanie, że *status quo ante* bez rozlewu krwi nie da się przywrócić; dla tego też nakazał sułtan rokować bezpośrednio z księciem. Formalnie ma być proklamowany *status quo ante*, równocześnie jednak ma nastąpić taka zmiana w stanowisku i stosunkach Rumelji do Bułgarji, aby ludność i książę zgodzili się na nią bez oporu. Nieznanem jednak pozostaje, jakie postanowienie poweźmie względem księcia Rosja.

Berlin 10. grudnia. W wydanym świeżo Almanachu Gotajskim wykluczone zostały z I-ej części, z polecenia berlińskiego urzędu heraldycznego te rodziny, które do sukcesji prawa nie mają. Pomieszczone są one w IIej części. Do tej kategorji należą rodziny Battenbergów, Hanau, Ardeck, Leutenberg, Urach i Teck.

Według dokonanego 1. grudnia w Saksonji obliczenia ludności, ma Drezno 245.515 mieszkańców (w r. 1880 miało 221.818), a Lipsk 170.076 (w 1880 — 149.081).

Berlin 10 grudnia. Ferje świąteczne w parlamencie niemieckim rozpoczną się dnia 17 bm. Większa część posłów oświadczyła bowiem, że pragnie na tydzień przed świętami wrócić do domu.

W kołach tutejszych dziennikarskich poruszono myśl urządzenia demonstracji przeciw rządowi rosyjskiemu za prześladowanie Niemców w nadbałtyckich prowincjach. W tym celu wystosowany zostanie adres do dra Franciszka Gesselliusa, redaktora niemieckiej *Petersburger Ztg.*, który temi dniami obchodzić będzie uroczyście dziesięcioletni jubileusz istnienia tego pisma. W adresie tym podniesione zostanie, że redaktor ten i jego dziennik na gruncie nader nieprzyjaznym walczył w obronie niemieckiej sprawy. P. Pindter redaktor *Nordd. Allg. Ztg.* oświadczył, że tego adresu nie podpisze.

Berlin 10 grudnia. Ks. Bismark ma znowu cierpieć na bole w twarzy. Jutro poweźmie Rada związkowa uchwałę co do gwarancji niemieckiej dla ostatniej pożyczki egipskiej w sumie 9 milionów funtów.

Belgrad 10 grudnia. Jak zapewniają miała Bułgarja pierwotne swe żądania ograniczyć i przyrzec opuszczenie terytorjum serbskiego przez swoje wojska. Pomimo to jednak uważają widoki przyjęcia warunków bułgarskich za nadzwyczaj małe. Półurzędowe depesze z Niszu potwierdzają pogłoski, iż podczas rokowań o zawieszenie broni miały miejsce mniejsze utarczki przednich straży.

Sofja 9 grudnia. Wczoraj odpowiedziała Bułgarja na propozycje serbskie co do zawieszenia broni w ten sposób, iż głównym warunkiem dalszych rokowań jest opróżnienie przez Serbów terytorjum bułgarskiego pod Widdyniem.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. Grudnia 1885.

Hotel Żorża: Książę H. Lubomirski z Bakończyc. M. br. Błażowski z Nowosiółek. W. Ustrzycki z Czelatycz. T. Fedorowicz z Klebanówki. K. Fedorowicz z Czernichowa. P. Szymberski z Stryja. A. Hulinka z Mycowa.

Hotel Francuski: M. hr. Kalinowski z Zastawnego. J. de Milżecki z Rosji. J. Gizowski z Mokrzau wielkich. J. Kellerman z Kańczugi. J. Turteltaub z Sambora. H. S. Hoeniger z Przemyśla.

Hotel Europejski: S. Kierski z Tarnopola. J. Westreicher z Wiednia.

Hotel Langa: W. Zajączkowski z Tarnopola. J. Taszarski z Błażowa. J. Mosiewicz z Hodowa. B. Kellner z Wiednia. J. Löwy z Pragi.

Hotel Angielski: K. Chwalibóg z Groyca. H. Romer z Markowic. W. Wołodkiewicz z Brzozdowic.

Hotel Warszawski: J. Robert z Medjolanu. E. Raciborski z Zamościa. M. Rakowski z Jarosławia. T. Bąkowski z Jarosławia.

Hotel Kohnów: S. Dąbrowski z Krynicy. A. Zatwarnicki z Zaleszczyk. J. Binau z Kozaczówki.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 9. Grudnia. 1885 r.

Renta pap. aust.	82·40	Akcje banku kr.	289 80
„ srebrna „	83.—	Weks. na Lond.	125.70
„ złota „	109.—	Dukaty	5.98
Losy z r. 1860	99 80	Napoleondory	9.98
Ak. b. aus.-węg.	873·—	Mark niemiec.	61·80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Grudnia 1885

godzina 10 minut 38 przed południem.

Akcje kredyt.	291.75	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	228.80	Kolej połudn.	135·—
Unionsbank	76.25	Napoleondor	9.98
Rosyjs. bankn	1·23 1/2	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: słałe.

godzina 1 minut 40 po południu.

Alpiny	34.00	Węg. akcje kr.	294·25
Anglo-austr.	101.—	Unionsbank	76.50
Kolej Kar. Lud.	227.25	Nordbahn	230.50
Kolej połud.	135.50	Kolej Alföld.	181 25
Kolej państw.	276.—	Kolej lw.-czern.	226.50
Węg. Nordostb.	171.75	Wied. Comunal	124.50
Tytoniowe	94.75	Elbetal	167.—
Węg. cis. losy r.	122.25	Länderbank	103.80
Renta węg. 4%	99.27	Bankverein	104.—
Ros. rubel pap.	1·23 1/2	Losy węgierskie	119.—
Galic. indemn.	103.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń 9. Grudnia godzina 5 minut 35.

Akcje kred.	291.30	Papierowa renta	82.55
Akcje Kar.Ludw.	229.60	Listy hypoteczne.	101·75

Berlin, dnia 9. Grudnia 1885

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199.95	Akcje kredyt.	474 —
Lombardy	219.50	Galicyjskie	94 —
Pożyczka wsch.	59.90	Austr. bank.	162.—

Paryż 9. Grudnia. Renta 3% 80.85.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 8. Grudnia.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	82 15	82 35
4²/₅% „ srebrna	82 75	82 95
4% „ złota	109 75	109 10
5% „ papierowa (marcowa)	100 05	100 —
4% „ złota węgierska	98 15	98 30
5% „ papier. węgierska	90 —	90 15
4½% Ostbahnowe obligi	97 20	97 70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁹/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k	127 50	128 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 30	139 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 50	141 —
„ „ 1864 „ 100 „	169 40	169 80
„ „ 1864 „ 50 „	167 50	168 50
Losy Como-Renten za sztukę	47 —	— —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „	101 50	102
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	98 75	99 —
Boden-Credit austrjacki . 200 „	220 50	221 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	287 20	287 50
„ Bank węgierski . 200 „	290 75	291 25
Depositen-Bank . . . . 200 „	191 —	192 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	565 —	570 —
Länderbank . . . . . . 200 „	102 30	102 70
A str.węg. Banku . . . 600 „	872 —	874 —
Unionbank . . . . . . 100 „	75 80	76 —
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	103 —	103 25
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	181 25	181 75
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	476 —	478 —
Elżbieta . . . . . 210 „ „	240 25	240 75
Linz-Budweis . . 200 „ „	211 25	211 75
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	203 —	203 50
Ferdynanda-Nordban 1050 „ „	2293	2300
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 50	211 75
Gal. Karola Ludwika 210 „	227 —	227 25
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	147 —	147 50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	225 75	226 25
Nordowest austr. . 200 „ „	168 75	169 25
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	160 50	161 —

	płacą	żądają
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	184 75	185 25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	179 50	180 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	272 75	273 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	134 25	134 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 75	251 25
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	171 50	172 25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	171 50	172 25
„ Westbahn . . 200 „ „	164 75	165 25
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	—	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płatt	125 50	— —
4½% „ „ „ papier. 50 la.	100 —	100 50
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 50	99 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 30	91 70
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 50
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 -	88
6% „ Bank hipot. lwowski .	101 75	102 25
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	101 60	101 75
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 20	102 75
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	102 75	103 75
4% „ Bank Hip. prem. .	101 50	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 50	101 10
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	99 70	100 10
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 75	99 25
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	108 75	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	115 50	115 85
„ za 200 Mrk. nie opod.	122 50	123 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 50	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	107 80	108 20
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92 25	92 75
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 —	101 25
„ Jarosław 300 „ „	99 —	99 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 20	100 60
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 —	82 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 75	104 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 60	102 25

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	130 —	130 75
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 50	88 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	120 —	120 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97 90	98 20
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	199 25	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	155 —	155 50
„ „ 200 złr. 5%	128 75	129 30
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 90	107 20
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 70	100 10
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 50
„ Nordost . . . 300 „ „	98 30	98 70
„ „ złotem . 200 „ „	131 25	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 —	99 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 —	99 —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	179 50	180 —
Clary . . . . „ 40	41 —	41 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	115 —
Insbrucku . . . . . „ 20	20 50	— —
Keglewicha . . . . „ 10	19 75	20 25
Krakowskie . . . . „ 20	18 75	19 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	43 —	44 —
Palfy . . . . „ 40	39 —	39 50
Rudolfa . . . . . . „ 10	18 25	18 75
Salma . . . . „ 40	55 50	56 50
Salzburgskie . . . . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . . . . . „ 40	53 —	53 75
Stanisławowskie . . . „ 20	25 50	— —
4½% Tryesteńskie . „ 100	132 50	133 25
4% „ . „ 50	69 —	— —
Waldsteina . . . . . „ 20	28 50	29 —
Windischgrätza . . . „ 20	33 -	29
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 65	14 95
Węg. Czerw. Kryża	8 75	8 90
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 8. Grudnia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 25
kupon	229 ½	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 45
kupon	— —	5⁵/₉

Lwów. Z Izby handlowej, 10. Grudnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	226 —	229 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223 50	226 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273 —	277 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	90 40	91 40
„ „ „ 5 „ okres.	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego 4½% w. a.	91 50	92 50
„ hyp. galic. 6 „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „	96 50	97 50
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 65	99 65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	53 —	57 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	49 —	52 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103 —	104 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 50	91 50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5·88	5·98
Dukat cesarski	5·91	6·02
Półimperjał rosyjski	10·27	10·37
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1 22	1·24
100 marek niemieckich	61.50	62.30

Teatr i widowiska.

Dziś: we czwartek *Traviata*, opera w 4 aktach Verdi'ego.

Wystawa dzieł Grottgera w gmachu sejmowym codziennie od 10 rano do 4 wieczorem. Wstęp na cel dobroczynny 30 ct.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego otwarte w niedziele i dnie świąteczne od godziny 10. rano do 1. z południa.





Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.